Górnik się wzmacnia. Powrót talentu, młodzi pomocnicy zostają na dłużej

Fot. Górnik Łęczna

strona 16

Po dwóch sezonach Dawid Tkacz wraca do klubu, którego jest wychowankiem

Wielki dinozaur, dmuchańce i koncerty. Tak Puchaczów witał lato

Koncert grupy Defis przyciągnął tłumy STR. 22-23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

1 - 7 lipca 2025 r. ■ nr 26 (501) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Poważny wypadek w kopalni Bogdanka. Górnik w stanie ciężkim

- Mężczyzna doznał urazu głowy podczas wykonywania prac w Polu Stefanów.
- Mężczyzna spadł z łyżki spągoładowarki.

STR. 6

Jak jeździć po tych rondach?

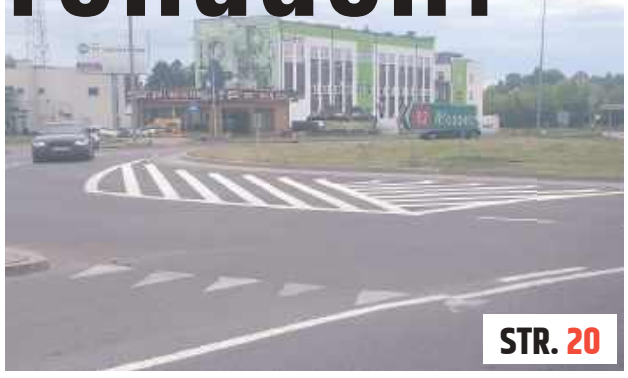

STR. 20

Nowe linie wprowadzają jazdę jak na rondach turbinowych

Czas na wakacje!

Zakończenie roku szkolnego w szkole górniczej stało się momentem pełnym wzruszeń, podsumowań i gratulacji.

STR. 24

Najlepsi uczniowie otrzymali świadectwa z czerwonym paskiem

Fot. KPP Łęczna

Oldboye walczyli o puchar starosty

STR. 20

W turnieju zwyciężyła drużyna Łęczna II

N 820 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

R E K L A M A

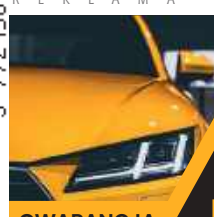

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL: 881 372 442

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

LEC

Trzy osoby ranne w wypadkach

STR. 5

Wraca Festiwal Kapel

STR. 5

eprasa.pl 55abb924a5

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Szkoła z Zezulina doceniona za promowanie postaw proekologicznych wśród uczniów

Szkoła Podstawowa w Zezulinie została uhonorowana certyfikatem „Szkoły przyjaznej wodzie".

To rezultat zaangażowania placówki w ogólnopolską inicjatywę edukacyjną „Aktywni Błękitni", której głównym celem jest kształtowanie postaw proekologicznych oraz promowanie świadomego i odpowiedzialnego korzystania z zasobów wodnych.

Podczas uroczystej gali, która odbyła się w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, szkołę reprezentowała pani Sylwia oraz troje uczniów klasy szóstej – Nikola, Radek i Grzegorz. Przedstawiciele szkoły odebrali certyfikat oraz upominki, będące wyrazem uznania za aktywny udział w działaniach programu.

Fot. Szkoła Podstawowa w Zezulinie

To wyjątkowe wyróżnienie jest efektem zaangażowania placówki w ogólnopolską inicjatywę promującą edukację ekologiczną i troskę o zasoby wodne

W ramach projektu uczniowie mieli okazję zdobywać wiedzę na temat racjonalnego gospodarowania wodą, ochrony środowiska wodnego, zapobiegania skutkom susz i powodzi, a także zasad bezpiecznego wypoczynku nad wodą. Program łączył naukę z praktyką, zabawą i współpracą, co pozwoliło na lepsze przyswajanie wiedzy oraz rozwijanie postaw odpowiedzialności za środowisko naturalne.

Szkoła Podstawowa w Zezulinie wyraziła dumę z zaangażowania swoich uczniów i opiekunki oraz wdzięczność za ich wkład w działania proekologiczne. Otrzymany certyfikat to nie tylko wyróżnienie, ale także motywacja do dalszego propagowania idei ochrony zasobów wodnych.

Magdalena Kołcon

Młodzi sportowcy z Łęcznej docenieni za osiągnięcia!

Fot. Urząd Miejski w Łęcznej

W Łęcznej odbyło się uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień dla młodych sportowców z gminy, którzy osiągnęli znaczące sukcesy w swoich dyscyplinach

W Łęcznej odbyło się uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień dla młodych sportowców z gminy, którzy osiągnęli znaczące sukcesy w swoich dyscyplinach. Burmistrz Leszek Włodarski podkreślił wagę promowania aktywnego trybu życia wśród młodzieży.

W środę, 25 czerwca na sali obrad Rady Miejskiej w Łęcznej Burmistrz Leszek Włodarski wręczył nagrody i wyróżnienia za osiągnięte wyniki sportowe młodym sportowcom z Gminy Łęczna.

Nagrody (700 zł brutto):
Florek Malwina – Akademia Sztuk Walki Go-fight
Gugułka Marcel – Akademia Sztuk Walki Go-fight
Haładus Natalia – Górnik Łęczna S.A.
Kwietniewska Aleksandra – Górnik Łęczna S.A.
Nowak Lena – Górnik Łęczna S.A.
Głowienka Igor – Lubelski Klub Sportów Walki DAN
Głowienka Kacper – Lubelski Klub Sportów Walki DAN
Siwko Tymon – Lubelski Klub Sportów Walki DAN

Wyróżnienia:
Milanowska Alicja – Akademia Sztuk Walki Go-fight
Brzozowska Maria – Górnik Łęczna S.A.
Dobosz Kaja – Górnik Łęczna S.A.
Turlewicz Dawid – Górnik Łęczna S.A.
Turlewicz Jakub – Górnik Łęczna S.A.
Woś Gabriel – Górnik Łęczna S.A.
Kamiński Antoni – Lubelski Klub Mas Oyama`s Karate Kyokushinkai
Maruszak Adam – Lubelski Klub Mas Oyama`s Karate Kyokushinkai
Włodarski Oliwier – Lubelski Klub Mas Oyama`s Karate Kyokushinkai
Włodarski Piotr – Lubelski Klub Mas Oyama`s Karate Kyokushinkai
Brzyski Igor – Lubelski Klub Sportów Walki DAN
Siwko Olaf – Lubelski Klub Sportów Walki DAN

Burmistrz Leszek Włodarski pogratulował wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym, podkreślając znaczenie sportu i aktywności fizycznej w rozwoju młodzieży.

Magdalena Kołcon

Z Cycowa do Afryki – odkrywanie kontynentu przez obiektyw

W Gminnym Ośrodku Kultury w Cycowie odbędzie się wyjątkowa wystawa fotograficzna pod tytułem „Afrykańskie klimaty", przygotowana przez Monikę Oleniak-Richaud i Adama Richauda. Wydarzenie odbędzie się w piątek, 4 lipca o godzinie 17.

W programie przewidziana jest krótka prezentacja dotycząca Republiki Południowej Afryki, która pozwoli uczestnikom bliżej poznać kulturę i specyfikę tego kraju. Zwiedzający będą mieli okazję obejrzeć fotografie oraz przedmioty związane z RPA, które tworzą niepowtarzalny klimat wystawy. Dodatkowo przewidziane są opowieści i rozmowy o Afryce, co stworzy przestrzeń do wymiany doświadczeń i refleksji na temat tego kontynentu.

Na zakończenie organizatorzy przygotowali afrykański poczęstunek, który uzupełni artystyczne i edukacyjne doznania podczas spotkania. Wystawa „Afrykańskie klimaty" ma na celu przybliżenie uczestnikom bogactwa i różnorodności kultury afrykańskiej.

Magdalena Kołcon

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

2 lipca,
godz. 8.30 - 12.30,
Łęczna ST-59 ul. Polna

3 lipca,
godz. 8.30 - 13.00,
Łęczna ST-7 pl. Kościuszki

4 lipca,
godz. 9.00 - 12.30,
Charlęż Hydrofornia

A U T O P R O M O C J A

ZNAJDŹ NAS NA facebook

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• **BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14**

LEC

eprasa.pl 55abb924a5

„Wszystko da się pogodzić, kiedy robisz to, co kochasz”

Rozmowa z Jakubem Cielebąkiem, filarem ofensywy Tura w sezonie zakończonym awansem na poziom lubelskiej IV ligi. O tym, czy ciężko łączyć pracę z piłką, co powiedziałby młodemu zawodnikowi i jak rodził się historyczny sukces klubu.

Fot. Tomasz Kozyra

Dobre występy Jakuba Cielebąka były jednym z głównych powodów sukcesu, który udało osiągnąć się Turowi

Lubię grać ofensywnie, a wahadło daje taką możliwość - choć trzeba też odpowiedzialnie wracać

Staram się jeść regularnie oraz zdrowo. Dzień przed meczem zawsze dobry makaron i dużo wody. W dzień meczowy lekki posiłek, nawet taki, żeby zagrać na głodzie - mój mały rytuał

Marzenie miałem jedno, które spełniło się parę lat temu. Zagrać w pierwszym zespole Górnika i udało się to spełnić w 1 lidze w sezonie 2018/19

Śmiało można Cię określić już jako specjalistę od awansów. Ten z Turem najciężej było wywalczyć?
Zdecydowanie tak. Ten awans był chyba najbardziej wymagający – rywalizacja była bardzo wyrównana, a każdy mecz miał ogromne znaczenie. Czuć było presję, ale jednocześnie niesamowitą mobilizację w zespole. Walka o awans toczyła się do ostatniej kolejki.

W tym sezonie zostałeś wahadłowym. Jak odnajdujesz się w tej roli?
Początkowo było ciężko, bo to pozycja wymagająca ogromnej pracy fizycznej i taktycznej. Ale nie pierwszy raz występuję na tej pozycji. Lubię grać ofensywnie, a wahadło daje taką możliwość – choć trzeba też odpowiedzialnie wracać.

Grę w Turze łączysz z pracą. To dla Ciebie duże wyzwanie?
Zdecydowanie. Czasem brakuje sił, czasem czasu. Ale kiedy robisz coś, co kochasz, to wszystko da się pogodzić. Kluczem jest dobra organizacja dnia.

Jakie nastroje panowały w szatni po rundzie jesiennej? Wtedy nie wydawaliście się pierwszym kandydatem do awansu...
Racja, nie byliśmy wtedy liderem. Ale wiedzieliśmy, że mamy potencjał i że wszystko zależy od nas. W szatni nie brakowało wiary – może właśnie dzięki temu udało się odmienić losy sezonu.

Co zmieniło się na wiosnę, że zespół osiągnął taki wynik?
Przede wszystkim lepsze zrozumienie na boisku i większa konsekwencja w realizacji założeń. Pracowaliśmy ciężej, byliśmy bardziej zgrani jako drużyna oraz trener Zając, który przejął rolę pierwszego trenera, dał nam dużo dobrego. Dojrzałość - to chyba dobre słowo.

Ty indywidualnie też coś zmieniłeś?
Zacząłem bardziej dbać o siebie, regenerację i przygotowanie motoryczne.

Jakie są Twoje plany na nadchodzący sezon? Będziesz chciał pomóc Turowi w czwartej lidze czy dalej szukasz innych wyzwań?
Na ten moment skupiam się na Turze. Chciałbym zobaczyć, jak poradzimy sobie w IV lidze. Ale nie zamykam się na nowe wyzwania – zobaczymy, co przyniesie czas.

Masz za sobą także treningi w pierwszym zespole Górnika. Jak je wspominasz? Ktoś zrobił na tobie szczególne wrażenie?
To było świetne doświadczenie. Tempo, intensywność – zupełnie inny świat. Duże wrażenie zrobił na mnie Paweł Wojciechowski – niesamowita technika i spokój przy bramce przeciwnika.

Co uważasz za swój największy boiskowy atut?
Myślę, że dynamika i szybkość. Potrafię zrobić różnicę na boku i celnie zagrać czy dośrodkować piłkę.

A nad czym uważasz, że ciągle musisz dużo pracować?
Ciągle pracuję nad samym sobą poprzez treningi motoryczne, boiskowe oraz pracuję nad spokojem pod bramką przeciwnika.

Uważasz, że dieta czy inne nawyki pozaboiskowe mają znaczenie na tym poziomie? Masz jakieś swoje?
Mają ogromne. Staram się jeść regularnie oraz zdrowo. Dzień przed meczem zawsze dobry makaron i dużo wody. W dzień meczowy lekki posiłek, nawet taki, żeby zagrać na głodzie – mój mały rytuał.

A rytuały przedmeczowe? Jesteś w tym przesądny?
Nie mam takich, lubię po prostu posłuchać muzyki przed z chłopakami w szatni i skupić się na robocie, która jest do wykonania.

Masz jakiś klub (realny), w którym chciałbyś jeszcze zagrać?
W mojej okolicy zwiedziłem już sporo klubów na poziomie trzeciej i czwartej ligi, ale także ekipy z okręgówki, więc jeśli już to poza granicami naszego województwa, może w wyższej lidze niż trzecia.

Masz jakieś piłkarskie marzenie?
Marzenie miałem jedno, które spełniło się parę lat temu. Zagrać w pierwszym zespole Górnika i udało się to spełnić w 1 lidze w sezonie 2018/19.

A ulubiony klub czy zawodnik, na którym się wzorujesz?
Zawodnik? Cristiano Ronaldo - gość, który nigdy się nie poddaje i zawsze walczy do końca. Klub? Real Madryt – za mentalność zwycięzców.

Myślisz, że styl gry Tura można porównać do jakiegoś zespołu z wyższej ligi?
Może do Rakowa z czasów Papszuna – dużo biegania, agresywny pressing, szybka gra skrzydłami, choć wiadomo - porównanie z przymrużeniem oka.

Miałeś w tym sezonie zawodnika, z którym szczególnie dobrze dogadywałeś się na boisku?
Tak, był to nasz grający trener, z którym dobrze mi się grało. Potrzebowaliśmy czasu, żeby się dotrzeć, ale z meczu na mecz wyglądało to lepiej.

Jaki masz stosunek do imprez jako czynny zawodnik? Uważasz, że to wpływa pozytywnie czy negatywnie na twoją dyspozycję?
Wszystko z głową, wszystko jest dla ludzi. Od czasu do czasu, po meczu – jasne. Ale nie można przesadzać. Forma nie bierze się znikąd.

Możesz dać jakąś radę młodemu zawodnikowi, który wiąże swoją przyszłość z piłką nożną?
Nie patrz na innych, tylko na siebie. I przede wszystkim nie rezygnuj po pierwszym niepowodzeniu. W piłce najważniejsza jest konsekwencja oraz chęć ciągłego rozwoju. Moim zdaniem równie ważne jest to, by nie przestawać marzyć.

W swojej przygodzie z piłką miałeś wielu trenerów. Jakiegoś z nich wspominasz szczególnie?
Tak – szczególnie ciepło wspominam świętej pamięci trenera Smudę. To on dał mi szansę w pierwszym zespole Górnika Łęczna oraz debiutu w seniorach i zaufał, kiedy sam jeszcze nie do końca wierzyłem w swoje możliwości. Zawsze powtarzam, że czasem wystarczy jedna osoba, która w Ciebie uwierzy – wtedy sam zaczynasz wierzyć naprawdę.

Filip Ogórek

Napisali historię. Sezon Tura w liczbach

Tur Milejów, pomimo konieczności gonienia Ruchu Ryki w pełni wykonał swoje zadanie. Jak liczbowo wyglądał ten sezon klubu z powiatu łęczyńskiego?

Fot. Tomasz Kozyra

W ostatnim meczu Tur Milejów nie dał szans Stali Poniatowa i przypieczętował awans do IV ligi

Ciężar zdobywania bramek, podobnie jak zarządzania szatnią, wziął na siebie Tomasz Zając. Grający trener milejowian aż 32 razy pokonał przeciwnego golkipera. Dało mu to trzecią lokatę w ligowej klasyfikacji snajperów. Wyprzedzili go Arkadiusz Adamczyk z 45 golami z Polesia Kock i Bartłomiej Bułhak z 41 z Ruchu Ryki.

Tuż za plecami swojego szkoleniowca uplasował się Jakub Cielebąk z dorobkiem 17 trafień, a tyle samo dołożył Marcin Gil, który jak już wiemy po sezonie opuści zespół Turu. Osiem trafień dołożyli także Kacper Balczyński i Jakub Leszczyński, czyli młodzieżowcy w zielono-czerwonych barwach.

Takie dorobki strzeleckie pozwoliły ekipie z powiatu łęczyńskiego być najskuteczniejszą ekipą rozgrywek z dorobkiem aż 120 trafień. Efektowna końcówka sezonu pozwoliła również zdobyć status najlepszej defensywy. Trudno się temu dziwić, wszak Tur na wiosnę w piętnastu spotkaniach punkty stracił tylko raz - po szalonym meczu z Polesiem Kock, zremisowanym 2:2. Zachował w nich aż siedem czystych kont.

Klub po sezonie opuściło czterech zawodników. Najbardziej znany dla kibiców lokalnego futbolu bez dwóch zdań będzie Przemysław Żmuda, który zakończył zawodniczą karierę. Były gracz m.in. Motoru Lublin, Stali Stalowa Wola czy Świdniczanki Świdnik w wieku 40 lat zdecydował się na zawieszenie butów na kołek.

Oprócz niego kluby zmienią także Bartłomiej Greniuk, Marcin Gil i Wojciech Kozyra. Ten ostatni grał w Turze jeszcze na poziomie klasy A, będąc przez kilka sezonów filarem środka pola zielono-czerwonych. Gil i Greniuk to również znani zawodnicy w zespołach z województwa, którzy jednak na dłużej nie zagrzali miejsca w Milejowie.

Drużyna rozgrywki wznowi już w ostatnich tygodniach sierpnia, zaś pierwszy trening zespołu seniorskiego odbędzie się 11 lipca. Dzień później odbędzie się gra wewnętrzna, a tegoroczne sparingpartnerzy prezentują się następująco: Górnik II Łęczna (dom), Świdniczanka (dom), Łada Biłgoraj (wyjazd), Victoria Łukowa/Trawena Trawniki (dom).

Filip Ogórek

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tur Milejów	30	75	120:33
2	Ruch Ryki	30	72	94:34
3	Cisowianka Drzewce	30	62	81:40
4	Polesie Kock	30	58	91:50
5	POM Piotrowice	30	56	87:46
6	Stal Poniatowa	30	55	62:41
7	Hetman Gołąb	30	53	101:83
8	Unia Bełżyce	30	52	65:47
9	Trawena Trawniki	30	41	44:60
10	LKS Kamionka	30	34	47:67
11	Tarasola Cisy Nałęczów	30	30	53:73
12	Wisła Annopol	30	29	62:95
13	Wisła II Puławy	30	23	53:96
14	Sokół Konopnica	30	19	45:97
15	LKS Wierzchowiska	30	16	39:111
16	Garbarnia Kurów	30	15	30:101

LEC

eprasa.pl 55abb924a5

Byłym pracownikom należy się po 5-6 tys. zł

Firma krawiecka w tarapatach

Firma, która przed laty miała sklepy w Lublinie i Warszawie, nie płaci pracownicom. - Nie ma pieniędzy, firma jest w ciężkiej sytuacji - tłumaczy prezes. - Składamy pozwy, będziemy się domagać zapłaty - byłe pracownice walczą o swoje.

- Firma, w której pracowałyśmy zalega z zapłatą dla nas od lutego - mówią byłe pracownice jednej z firm działających w Lubartowie.

Kilka kobiet przyszło poskarżyć się na byłego pracodawcę, w podobnej sytuacji jest jednak więcej osób.

25 lat pracy, a wypłaty nie ma

Kobiety przepracowały w firmie zajmującej się produkcją odzieży wiele lat, niektóre ponad 20. Są też takie, które pracowały krócej, 1,5 roku.

Do bieżącego roku wypłaty były do 10 dnia każdego miesiąca. W tym roku jednak pojawiły się problemy z płatnością. Pracodawca zalega z wypłatami od stycznia. Byłe pracownice zauważają, że pogorszenie sytuacji zbiegło się w czasie z otwarciem restauracji, należącej do rodziny prezesa.

- Prezes tłumaczy, że nie ma pieniędzy, ale produkcja cały czas trwa - mówią byłe pracownice. Znaczna część załogi - 25 osób - została zwolniona z pracy. Były pracodawca zalega im po 5-6 tys. zł.

- Pracowałam około 25 lat. Pensje były płacone, w ratach, ale nigdy nie było tak, żeby wypłaty nie było. Było czasem jakieś przesuniecie, ale wypłata była. A teraz osobom, które zwolnił, prezes nie wypłacił pieniędzy za dwa miesiące. Zwolnił nawet mechanika, który pracował od samego początku istnienia firmy. Zwolnienia były pod koniec lutego. Odeszliśmy od 1 marca. Prezes zalega nam za wypowiedzenia i za dwa miesiące wypłaty za pracę. Mamy nie wypłacone wynagrodzenia za styczeń i luty, w tych miesiącach pracowałyśmy. Prezes powiedział „dziękuję" i dał 200 zł na Wielkanoc - mówi jedna ze zwolnionych pracownic.

- Chodziliśmy kilka razy do zakładu, wysłałam wezwanie do zapłaty. To nic nie dało, prezes kazał nam iść robić co chcemy, pieniędzy nie ma. W tej chwili prezes zalega mi 6 tys. zł - mówi była pracownica firmy. Według niej w zakładzie zostało około 20 osób, które nadal pracują.

Prezes: nie ma pieniędzy, nie ma wypłaty

Prezes Jacek Parol przyznaje, że pracownice nie dostały zapłaty, ale tłumaczy to złą sytuacją finansową firmy.

- Te osoby, które zgłosiły się do redakcji pracowały w dwóch firmach, Roxi i Amma. Dlaczego nie zapłaciliśmy? Przyczyna jest bardzo prozaiczna: jak nie ma pieniędzy, to nie ma płatności. Od 2022 r., od wybuchu wojny na Ukrainie, rząd polski niebotycznie podnosił wynagrodzenia. Od końca 2021 r. do teraz place wzrosły o 60 proc. Produkcja naszego zakładu nie jest dochodowa - mówi prezes. Skarży się na politykę kolejnych rządów, które utrudniają działalność przedsiębiorcom.

- Koszty pracy idą w górę, prąd w górę. Miałem umowę z PGE na dostawę energii elektrycznej, pierwsza taryfa 32 gr, druga taryfa 36 gr. 1 stycznia 2023 r. dostaję fakturę i cena czystego prądu z 32 gr wzrasta do 1,89 zł, a z 36 gr do 2,68 zł - mówi prezes.

- W krawiectwie pracujemy na eksport dla klientów francuskich i niemieckich. W 2022 r. wystąpiłem do nich o zmianę cen, bo u nas jest duża inflacja, kręcili głową, powiedzieli, że podniosą nam ceny o 15 proc., chociaż ostatnie dwa lata inflacji to 7 proc. W styczniu 2022 r. euro kosztowało 4,80 zł. W styczniu tego roku kosztuje 4,20. Jak obliczymy 15 proc. od tych 4,80 to powinno być 4,30 zł. Dostajemy w złotówkach mniej niż 2,5 roku temu. Z pracownic automatów się nie zrobi, więcej z siebie nie dadzą - tłumaczy prezes.

- Z chęcią byśmy te osoby zwolnili już w grudniu ubiegłego roku, ale jest okres wypowiedzenia. Jak zwolnię pracownicę i powiem, żeby nie przychodziła jutro, to jako pracodawca muszę wypłacić odszkodowanie za te trzy miesiące. Poskładaliśmy wypowiedzenia w sposób normalny i w styczniu, i lutym pracownice jeszcze pracowały. W styczniu i lutym zdawało się, że mieliśmy dobre kontrakty na marynarki i kamizelki, 6 tys. sztuk do uszycia. Co jakiś czas robiłem spotkania z załogą, tłumaczyłem sytuację. Żeby wypłacić te zaszłe rzeczy wystąpiliśmy do Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych i z opóźnieniem, ale te pieniądze dostały - mówi prezes. Według niego firma jest zadłużona, nieruchomość obciążona hipotecznie. Po zwolnieniu części załogi firma przestała generować stratę, a zaczęła generować zysk.

- Każdemu się wydaje, że jak zarobię 5 zł, zasypię tę dziurę, która w zeszłym roku wyniosła ponad milion złotych. Obrotu jest 200 tys. zł miesięcznie. Załóżmy, że jest 5 proc. dochodowości. Może 10 tys. zł jest z całego kompleksu - mówi prezes. Tyle wystarczy na utrzymanie jego rodziny, bo jest to rodzinna firma.

Milion straty w rok

Prezes twierdzi, że straty powstawały też przez zachowanie załogi.

- Były cztery zespoły, każdy miał brygadzistkę. Te brygadzistki miały dodatkowo 20 minut wychodnego w ciągu dnia. Załoga nie mogła przebaczyć, bo każdy jest ważny. Przez te 20 minut nie pracowały i każdego dnia traciło się 20-25 minut, czyli 10 godzin w miesiącu. W ciągu roku zbierał się miesiąc - mówi prezes.

Byłe pracownice zakładu nie zgadzają się z tym stwierdzeniem.

- Myśmy pracowały bez wytchnienia, była tylko jedna przerwa 15 minut, żeby sobie herbatę zrobić, to trzeba było biegiem lecieć na stołówkę, żeby zdążyć. Niech nam prezes wykaże, że ktoś nie pracował! To tylko brygadzistki miały tę dodatkową przerwę. Przecież szefostwo było w zakładzie, przychodzili i zaglądali, czy się robi. Nie dało się nie robić. Był tylko jeden dzień strajku, w styczniu, jak już nie wypłacano pieniędzy - mówi kobieta, która przepracowała w firmie 25 lat.

Według prezesa zła sytuacja wynika m.in. ze wzrostu kosztów pracy.

- Nasze firmy straciły w zeszłym roku milion złotych, koszty pracy wynosiły 400 tys. zł w tym płace z przynależnościami (ZUS, podatki) wynosiły 92 proc.

- Bardzo chciałbym dać pracownicom te pieniądze, ale sam mam osobistego długu kilka milionów. W tym zakładzie już nie ma czego sprzedać. Maszyny są niewiele warte, te które są warte coś więcej są w leasingu - mówi prezes Parol.

Zdaje sobie sprawę, że jeśli byłe pracownice wystąpią do sądu, to sąd nakaże firmie zapłacić.

- Odpowiedzialność spadnie na mnie. Nikt nie pyta, czy mam z czego żyć - mówi prezes.

- Jest wyjście, gdyby te panie chciały przyjść i popracować kilka tygodni, mamy takie rzeczy do szycia mniej skomplikowane, można je szyć w pojedynkę lub we dwie, trzy osoby. Otrzymałyby stawki, które płaci się teraz pracownikom za te wyroby + dodatkowo 20 proc. od tej kwoty jako wynagrodzenie wcześniej niewypłacone. Zapłata mogłaby następować po każdym dniu pracy, lub raz w tygodniu – do uzgodnienia.

Byłe pracownice walczą o swoje

Jedna z byłych pracownic złożyła skargę do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Warszawie. Inspektorzy chcieli wyjaśnić zarzuty podniesione w skardze, ale nie udało się skontaktować z firmą.

- Żadna osoba reprezentująca spółkę nie stawiła się do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Warszawie - informuje inspektor.

Kobieta wniosła więc do Sądu Pracy w Lublinie pozew o zapłatę zaległego wynagrodzenia za pracę. Żąda kwoty 6 221,84 zł wraz z ustawowymi odsetkami.

„Doszło do kilku spotkań z pracodawcą w sprawie zapłaty wynagrodzenia. Negocjacje okazały się bezskuteczne. Ponadto wysłałam wezwanie do zapłaty, ale nie otrzymałam żadnej odpowiedzi" - pisze była pracownica w pozwie.

Pracownica z 25-letnim stażem też złożyła pozew do sądu.

- Domagam się zapłaty zaległych pieniędzy. Zapłaty za urlop nie, bo wykorzystałam, ale są osoby, które mają zaległą wypłatę za dwa miesiące i za urlop. Ja chyba jako jedyna wykorzystałam urlop. Jeszcze chyba trzy albo cztery koleżanki będą składać pozwy - mówi.

Zaległe pieniądze można też wywalczyć przez Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

- Napisałam do funduszu przez profil zaufany. Odpisali mi ile pieniędzy mi się należy. Okazało się, że należy mi się 17 240 zł. Jak poszłam do firmy, chcieli, żebym darowała chociaż końcówkę, 240 zł. Wypowiedzenie dostałam w maju 2024 r., pieniądze odzyskałam w marcu tego roku - mówi była pracownica.

Marcin Kusyk
LUB

eprasa.pl 55abb924a5

Nielegalna plantacja konopi na poddaszu

36-letni mieszkaniec gminy Łęczna został zatrzymany za nielegalną uprawę konopi w swoim domu. Grozi mu do 3 lat więzienia.

Miał nielegalną hodowlę na poddaszu, grozi mu nawet 3 lata pozbawienia wolności

Fot.KPP Łęczna

Mężczyzna prowadził plantację w namiocie umieszczonym na poddaszu swojego domu.

Łęczyńscy kryminalni, działając na podstawie własnych informacji, w niedzielę udali się pod wskazany adres. W trakcie przeszukania na poddaszu znaleźli specjalnie przygotowany namiot, w którym rosło pięć krzaków konopi o wysokości około 70 centymetrów. Policjanci zabezpieczyli także wyposażenie służące do uprawy, takie jak wentylatory, lampę oraz wskaźnik temperatury i wilgotności.

Mężczyzna usłyszał zarzut uprawy konopi innych niż włókniste. Zgodnie z obowiązującą Ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii, grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Sprawa pozostaje w toku.

Magdalena Kołcon

Volvo uderzyło w drzewo. Kobieta w szpitalu

Fot.KPP Łęczna

Do zdarzenia doszło we wtorek 24 czerwca w miejscowości Zawadów (gmina Puchaczów)

Łęczna: Do szpitala trafiła kobieta, która jadąc samochodem, uderzyła w przydrożne drzewo.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 42-letnia mieszkanka Łęcznej, kierująca Volvo na łuku drogi prawdopodobnie straciła panowanie nad pojazdem i uderzyła w przydrożne drzewo. Kobieta z obrażeniami ciała została przewieziona do łęczyńskiego szpitala - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Była trzeźwa.

Joanna Niećko

Zmiany na rondach w Łęcznej

Nowe oznakowanie poziome wprowadza zasady jazdy jak na rondach turbinowych

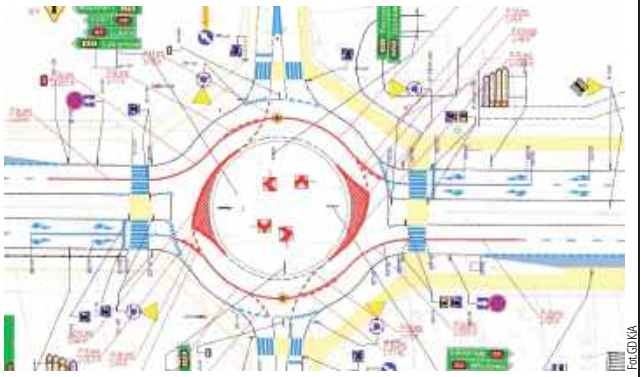
Fot.GDKiA

Schemat nowej organizacji ruchu

Nie będzie już skręcania z prawego pasa w lewo. Nowe oznakowanie poziome zmusza kierowców do jazdy zgodnie z przepisami.

Lewy pas służy do jazdy prosto, w lewo lub zawracania. Prawy umożliwia jazdę prosto lub w prawo. Mimo to wielu kierowców na rondach przy stadionie i dworcu poruszało się prawym pasem także po to, by skręcić w lewo.

- Nowe oznakowanie poziome wprowadza zasady jazdy jak na rondach turbinowych. Jednak w pewnych obszarach przerywana linia pozwala na zmianę pasa na rondzie.

Wprowadzamy zmiany oznakowania poziomego na dwóch skrzyżowaniach o ruchu okrężnym w Łęcznej. Zgodnie z opracowanym projektem zmiany stałej organizacji ruchu, wprowadzone zostanie oznakowanie poziome, typowe dla rond turbinowych, w postaci segregacji pasów ruchu na jezdniach dwupasowych – rzecznik lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

- Zmiany te wynikają z prowadzonych obserwacji ruchu i wprowadzane są na wnioski lubelskiej Policji, na podstawie zarejestrowanych na skrzyżowaniach zdarzeń drogowych.

Kamil Kulig

Wraca Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych

W pierwszy weekend lipca Łęczna rozbrzmi dźwiękami podwórkowych kapel z całej Polski. Imprezie towarzyszyć będzie konkurs kulinarny „Bitwa Regionów".

5 i 6 lipca w Parku Podzamcze odbędzie się XXVI Ogólnopolski Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych im. Adama Świecy.

Na scenie pojawią się kapele: Łęczyniaki, W Sam Raz, Czarny Salceson, Caravana, Ferajna Bydgoska, Retro Boys, Uroczysko, Z Golesz Orkiestra, Sentymentalna Kapela, Retro Swing, Beka i Karbon. T

Festiwalowi będzie towarzyszyć konkurs kulinarny „Bitwa Regionów", organizowany przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Na uczestników czeka degustacja regionalnych potraw przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. To doskonała okazja, by poczuć prawdziwy smak tradycji.

PROGRAM FESTIWALU

Sobota, 5 lipca:
11:00–19:00 – przesłuchania konkursowe kapel
16:00 – uroczyste otwarcie „Bitwy Regionów"
19:00 – ogłoszenie wyników konkursu kulinarnego
20:00 – koncert Kapeli Dewutnia

Niedziela, 6 lipca:
10:50 – koncerty uliczne w Łęcznej
15:00 – ogłoszenie wyników festiwalu i koncerty laureatów
20:00 – koncert Zakładowej Orkiestry Górniczej LW „Bogdanka" S.A.

Kamil Kulig

Opel zderzył się z BMW. Dwie osoby w szpitalu

Fot.Policja Łęczyńska

Zablokowana DK 82 w m. Kolonia Trębaczów

Fot.Policja Łęczyńska

Zablokowana DK 82 w m. Kolonia Trębaczów

Łęczna: Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca Oplem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i doprowadziła do zderzenia z kierującą BMW. Dwie osoby trafiły do szpitala.

W piątek (27 czerwca) policjanci zostali zaalarmowani o zdarzeniu drogowym w miejscowości Kolonia Trębaczów.

- Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 24-letnia mieszkanka gminy Trzebieszów kierująca Oplem, wjeżdżając na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i doprowadziła do zderzenia z pojazdem BMW kierowanym przez 40-letnią mieszkankę Łęcznej - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

W wyniku tego zdarzenia do szpitala w Łęcznej zostały przewiezione obie kierujące. Uczestnicy zdarzenia trzeźwi.

Joanna Niećko

LEC

eprasa.pl 55abb924a5

Poważny wypadek w kopalni Bogdanka. Górnik w stanie ciężkim

W Polu Stefanów mężczyzna spadł z łyżki spągoładowarki i doznał urazu głowy. Do szpitala trafił nieprzytomny.

Do wypadku doszło w sobotę 28 czerwca, o czym dowiedzieliśmy się od górników, a potwierdziło nam biuro prasowe spółki Lubelski Węgiel Bogdanka.

Użyli spągoładowarki jako rusztowania

- Przy pracy w podziemnym wyrobisku górniczym poszkodowany został pracownik oddziału wydobywczego, który doznał urazu głowy podczas wykonywania prac przy przebudowie czujnika metanometrii. Wszystkie służby ratownicze zareagowały natychmiast po zdarzeniu i niezwłocznie przystąpiły do udzielania pomocy poszkodowanemu. Pracownik został przetransportowany do szpitala, gdzie otoczono go opieką lekarską. Spółka współpracuje z odpowiednimi służbami, które zajmują się ustaleniem okoliczności zdarzenia – poinformowało nas biuro prasowe LWB.

- Pracownicy dostali polecenie zawieszenia czujnika metanometrii automatycznej. Wiesza się go w górnych partiach, bo metan jest lżejszy od powietrza. By tam się dostać, użyli spągoładowarki jako rusztowania – relacjonuje jeden z górników.

Jak się dowidzieliśmy, mężczyzna wszedł do łyżki spągoładowarki, czyli maszyny do zbierania załadunku urobku z dna wyrobiska (spągu). I z niej spadł, doznając urazu głowy. - Ta łyżka jest ciężka i może być niestabilna – wyjaśniają górnicy.

Poszkodowany w stanie ciężkim trafił do szpitala na Jaczewskiego w Lublinie. Po drodze stracił przytomność

Poszkodowany w stanie ciężkim trafił do szpitala na Jaczewskiego w Lublinie. Po drodze stracił przytomność.

Na miejscu wypadu obecni byli przedstawiciele urzędu górniczego.

Kopalnia bezpieczna, ale wypadki się zdarzają

Kopalnia Bogdanka jest uważana za najbezpieczniejszą kopalnię w Polsce, jest niewielkie zagrożenie matanowe.

Mimo to nie jest wolna od wypadków, w tym śmiertelnych. 7 stycznia 2023 roku zginął 36-letni górnik przygnieciony przez metalowy kontener kolejki podwieszanej. 8 czerwca 2022 podczas wykonywania prac związanych z udrożnieniem wysypu zbiornika retencyjnego na poziomie 960 m doszło do niekontrolowanego wypływu urobku ze zbiornika. 400-tonowa masa skalna zasypała 35-latka, zginął na miejscu.

Kamil Kulig

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik ochrony, Lubartów/KARABELA	1	4 666,00 zł	u
Doradca klienta, Michów/Bank Spółdzielczy	1	5 250,00 zł	u
Masażysta, Skrobów Kol./BEZETA		70 zł/godz.	z
Psycholog szkolny, Lubartów/RCEZ	1	6 211,00 zł	u
Główny księgowy, Jeziorzany/OPS	1	8 000,00 zł	u
u - umowa o prace z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątaczka, Łęczna/MALINEX		2 440,00 zł	z
Pracownik biurowy, Łęczna	1	4 666,00 zł	u
Monter stolarki budowlanej, Łęczna/Wroński	1	4 666,00 zł	u
Nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, Puchaczów/ZS	1	7 131,10 zł	u
Magazynier, Podzamcze	1	4 666,00 zł	u
Nauczyciel współorganizujący, Puchaczów/ZS	0,35	3 600,00 zł	u
u – umowa o pracę z – umowa zlecenie			

Miał 3,5 promila i prowadził samochód! Obywatelskie ujęcie pijanego kierowcy w powiecie lubartowskim

Wczoraj wieczorem jeden z kierowców zauważył w Kaznowie Skodę jadącą po drodze „wężykiem". Zaniepokojony pojechał za nim i zatrzymał go na ul. Lubartowskiej w Ostrowie Lubelskim.

- Po podejściu do kierującego natychmiast zauważył, że kierujący autem mężczyzna znajduje się najprawdopodobniej pod działaniem alkoholu – mówił bełkotliwie, miał problemy z zachowaniem równowagi, a jego oddech wyraźnie wskazywał na spożycie alkoholu. Świadek, widząc zaistniałą sytuację, wezwał policjantów, którzy niezwłocznie zjawili się na miejscu - relacjonuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Fot. KPP Lubartów

Kierowca Skody odpowie za jazdę w stanie nietrzeźwości

Policjanci, którzy przybyli na miejsce zdarzenia, sprawdzili stan trzeźwości kierowcy Skody. Okazało się, że 41-letni mężczyzna ma w organizmie 3,5 promila alkoholu. Nie miał też uprawnień do kierowania pojazdami, a także prowadził pojazd wbrew wydanej decyzji o cofnięciu uprawnień. Został zatrzymany. Odpowie przed sądem za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości, za co grozi do trzech lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna i nawet dożywotni, sądowy zakaz kierowania. Odpowie także za prowadzenie pojazdu wbrew wydanej decyzji o cofnięciu uprawnień.

Marcin Kusyk

Ceramika z PRL na wystawie w bibliotece w Lubartowie

Stanisław Greguła w trakcie oprowadzania po wystawie jego kolekcji

Wyroby ceramiczne z czasów PRL ze zbiorów Stanisława Greguły można oglądać na wystawie w bibliotece do końca sierpnia.

Stanisław Greguła, kolekcjoner i znawca ceramiki, udostępnił bibliotece część swoich zbiorów dotyczącą czasów PRL. Na wystawie można oglądać wyroby z przekazem ideologicznym - ozdobny talerz z godłem PRL - orłem bez korony, talerz Frontu Jedności Narodowej i ZBOWiD, kolejny z hasłem „XXX lat Wojskowej Akademii Politycznej", paterę z napisem „XXX lat służby w Organach Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego". Jest talerz ze stołówki Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

- Może z tego talerza spożywał Edward Pytko - powiedział Stanisław Greguła. Chodzi o ppor. pilota Edwarda Pytko, który w 1952 r. podjął nieudaną próbę ucieczki samolotem do kontrolowanej przez Amerykanów Austrii. Został schwytany, skazany na śmierć i stracony.

Na wystawie jest wiele egzemplarzy ceramiki stołowej, np. zestawy do kawy z wysokimi i smukłymi dzbankami i filiżankami oraz do herbaty - z filiżankami niższymi, ale szerszymi.

Wystawę można oglądać do 31 sierpnia.

Marcin Kusyk
LUB

Arcybiskupi odwiedzili wystawę w Lubartowie

Wystawę zdjęć znanego polskiego fotografa w muzeum przy Bazylice św. Anny w Lubartowie odwiedzili w czwartek, 26 czerwca ks. arcybiskup Stanisław Budzik oraz ks. arcybiskup Ludwig Schich z Niemiec. Towarzyszyli im - sekretarz ks. arcybiskupa Sebastian Dec oraz ks. proboszcz Andrzej Jużko i ks. wikariusz Leszek Sałaga.

Fot. Źródło: UM Lubartów

eprasa.pl 55abb924a5

Ruszyła inwestycja za miliony

PONIATOWA: W Poniatowej nieustannie inwestują w nową, coraz lepszą jakość obsługi pacjentów. Samodzielne Publiczne Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc jest ośrodkiem, który leczy choroby płuc pacjentów z całego województwa lubelskiego.

W Poradni Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej rozpoczął się generalny remont. To pierwsza od przeszło 30 lat taka kompleksowa inwestycja

W miniony poniedziałek, 23 czerwca, w Poradni Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej rozpoczął się generalny remont. Warto podkreślić, że to pierwsza od przeszło 30 lat taka kompleksowa inwestycja. Pochłonie ona blisko 1,8 mln zł, a zakończyć ma się jeszcze w listopadzie bieżącego roku.

Projekt przewiduje nie tylko kompleksową przebudowę pomieszczeń Poradni, które już od lat nie spełniały współczesnych standardów funkcjonalnych i estetycznych, ale również doposażenie jej w nowoczesny sprzęt medyczny. Dzięki temu pacjenci będą mieli zapewnione usługi medyczne wysokiej jakości.

- Na tę inwestycję od dawna czekali zarówno pacjenci, jak i personel medyczny. Cieszę się, że dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego udało się zapewnić finansowanie i wybrać wykonawcę. Dzięki tej inwestycji znacznie poprawi się jakość opieki medycznej i wzrośnie komfort pracy lekarzy i pielęgniarek – mówi Przemysław Choina, dyrektor Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej.

W tej chwili w poniatowskiej poradni działa tylko jeden gabinet lekarski. Ma to ogromny wpływ na czas oczekiwania na wizytę, a dodatkowo ogranicza też znacząco liczbę pacjentów, którzy mogą zostać przyjęci. Po modernizacji będzie funkcjonował drugi gabinet. Ale na tym nie koniec, bo powstać ma także dodatkowe pomieszczenie z własną poczekalnią i śluzą umywalkowo-fartuchową przeznaczone dla pacjentów, u których podejrzewana jest gruźlica. Ma to zapobiegać narażaniu pozostałych chorych na potencjalne zakażenie.

Intymność i bezpieczeństwo w czasie badań zapewnić ma pacjentom nowoczesny gabinet zabiegowo-diagnostyczny. Wydzielone zostanie również zaplecze sanitarne (brudownik i składzik), dzięki czemu drogi „czyste" i „brudne" nie będą się krzyżować.

Fot. Agnieszka Ciekot

Przemysław Choina, *dyrektor Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej*

- Na tę inwestycję od dawna czekali zarówno pacjenci, jak i personel medyczny. Cieszę się, że dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego udało się zapewnić finansowanie i wybrać wykonawcę. Dzięki tej inwestycji znacznie poprawi się jakość opieki medycznej i wzrośnie komfort pracy lekarzy i pielęgniarek

- Zakupimy także bodypletyzmograf. To nowoczesne urządzenie do kompleksowej diagnostyki płuc, które uzupełni dotychczas wykonywane badania, takie jak spirometria. Pozwoli to na szybsze i bardziej precyzyjne planowanie leczenia – dodaje Przemysław Choina.

Ale obiekt będzie też dostosowany dla osób ze szczególnymi potrzebami. Poradnia zostanie wyposażona m.in. w oznaczenia w języku Braille`a i w toaletę dla niepełnosprawnych. W centrum obiektu powstanie rejestracja wyposażona w ladę dostosowaną do wysokości osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, a samo stanowisko rejestracji od pacjentów oddzieli chroniąca przed zakażaniami hartowana szyba. Z kolei dla pacjentów niedosłyszących i czytających z ruchu warg stworzone zostanie stanowisko otwarte, ułatwiające kontakt z rejestratorami.

A po zakończonym remoncie obiekt, w którym znajduje się poradnia, będzie spełniał wszystkie najwyższe standardy sanitarno-epidemiologiczne i przeciwpożarowe. Poprawie ulegną również warunki pracy szpitalnego personelu - będzie nowe, zgodne z przepisami BHP, pomieszczenie socjalne.

- Pamiętajmy, że gruźlica to trochę zapomniany, ale nadal aktualny problem zdrowotny. Choroba nie została wyeliminowana, nieleczona nadal stanowi istotne zagrożenie dla pacjentów. Powszechne szczepienia, wczesna diagnostyka i skuteczne leczenie pozostają kluczowe w walce z rozprzestrzenianiem się tej choroby - przypomina lek. med. Ewa Gocek, specjalista chorób płuc z Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej.

Poza płucami leczą też zaburzenia snu

Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej znane jest głównie z leczenia chorób płuc. Ale w placówce można także diagnozować i leczyć zaburzenia snu. W Poniatowej działa jedna z nielicznych w naszym regionie pracownia polisomnografii. Diagnozuje się w niej i leczy zaburzenia snu.

- Obserwujemy duże zainteresowanie wśród pacjentów tą formą leczenia. Na badanie polisomnograficzne może kierować lekarz rodzinny i lekarze specjaliści. Występowanie nasilonej senności w ciągu dnia powinno być jak najszybciej zdiagnozowane, w szczególności w odniesieniu do osób kierujących pojazdami mechanicznymi oraz osób pracujących w zawodach wymagających wzmożonej koncentracji – mówi Przemysław Choina.

Mowa tu m.in. o bezdechach nocnych, które mogą się pojawiać kilka, a czasem nawet kilkadziesiąt razy w ciągu godziny, prowadząc do przerywanego snu i niszcząc jego prawidłową strukturę. W efekcie osoby na nie cierpiące nieustannie czują się niewyspane, cierpią na poranne bóle głowy, są zmęczone i mają problemy z koncentracją.

ag

Podczas prowadzenia prac remontowych Poradnia Gruźlicy i Chorób Płuc w Samodzielnym Publicznym Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej będzie cały czas pracowała i udzielała świadczeń zdrowotnych w zaadaptowanych na czas remontu pomieszczeniach. W przypadku pytań pacjenci mogą kontaktować się telefonicznie z rejestracją: (81) 478 79 11

PUL

Zderzenie hyundaia i ciężarowej scani na ekspresówce

Fot. KPP Puławy

Kobieta kierująca hyundaiem chciała uniknąć zderzenia z renault, ale straciła panowanie nad autem, uderzyła w bariery energochłonne, a następnie w scanię, którą wyprzedzał kierowca renault

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 23 czerwca, po południu na drodze ekspresowej S17 na wysokości Markuszowa. W kierunku Lublina jechała ciężarowa scania, za nią osobowe renault, którego kierowca - 30-latek z powiatu białobrzeskiego (woj. mazowieckie), postanowił wyprzedzić ciężarówkę. Mężczyzna przestawił się na drugi pas ruchu. Jadąca nim swoim hyundaiem 24 -latka z Warszawy, widząc manewry kierowcy renault i chcą uniknąć zderzenia z pojazdem, który znalazł się na jej pasie, wykonała manewr, wskutek którego straciła panowanie nad autem i uderzyła w bariery energochłonne. Hyundai odbił się od nich i uderzył w scanię.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe i policja. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Wszyscy kierowcy byli trzeźwi.

Tego samego dnia, po godz. 23:00 na ekspresówce doszło do kolejnej kolizji. Tym razem na S17 w pobliżu węzła Kurów - Zachód. Jak wynika z ustaleń policji, 40-letni lublinianin jadąc swoim jaguarem, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad autem, wskutek czego uderzył w bariery energochłonne. Na miejscu interweniowały służby. Na szczęście mężczyźnie jadącemu osobówką nic się nie stało. Został ukarany mandatem.

Marta Pietroń

Zatrzymany nastolatek. Przed policjantami uciekał na rowerze

Teraz będzie tłumaczył się przed sądem z kradzieży roweru, na którym próbował uciec, gdy zobaczył mundurowych.

Fot. KPP Puławy

Okazało się, że tego samego dnia chłopak ukradł rower z piwnicy jednego z bloków na terenie Puław, dlatego obawiał się kontroli policji i gdy zobaczył funkcjonariuszy zaczął uciekać

Od początku roku w powiecie puławskim doszło już do kilku kradzieży rowerów. Mając to na uwadze w minioną niedzielę 22 czerwca w Puławach policjanci prowadzili kontrole rowerzystów właśnie pod tym kątem. Chcieli skontrolować również nastoletniego rowerzystę, ale gdy zaczęli się do niego zbliżać, chłopak zmienił kierunek jazdy i zaczął uciekać. Podejrzenia mundurowych wzbudziło dodatkowo to, że poruszał się na markowym rowerze. Policjanci wkrótce zatrzymali nastolatka, który, jak się okazało, jest podopiecznym miejscowego ośrodka wychowawczego.

- 16-latek z Malborka, przebywający na ucieczce z ośrodka wychowawczego ukradł rower tego samego dnia na terenie Puław. Ze zgłoszenia, które wpłynęło do puławskiego dyżurnego wynikało, że sprawca włamał się do piwnicy bloku w Puławach, skąd ukradł rower marki Merida o wartości 2 500 złotych - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Odzyskany przez policjantów rower wrócił do właściciela, a 16-latek do ośrodka, z którego uciekł. Jego sprawą zajmie się Sąd Rodzinny.

Marta Pietroń

eprasa.pl 55abb924a5

Oszustwo na dużą kwotę!

Mieszkanka powiatu ryckiego straciła 44 tys. zł przez fałszywego bankowca

Mieszkanka powiatu ryckiego padła ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Po niepokojącym telefonie od „pracownika banku" i wiadomościach, które wydawały się autentyczne, straciła niemal 44 tys. zł.

Nawet jeśli zostaliśmy poinformowani o potencjalnym zagrożeniu np. ataku hakerów na nasze konto bankowe, należy spokojnie przemyśleć, czy środki zgromadzone na rachunku naprawdę mogą być w niebezpieczeństwie, czy może rozmowa prowadzona jest z oszustem. Musimy zawsze mieć świadomość, że wyświetlony numer telefonu lub nazwa banku nie są gwarancją, że rozmawiamy z prawdziwym przedstawicielem tej instytucji.

Do mieszkanki powiatu ryckiego zadzwoniła osoba ze wschodnio europejskim akcentem, która przedstawiła się jako pracownik jednego z banków. Mężczyzna poinformował ją, że ktoś na jej dane próbuje zaciągnąć pożyczkę. Gdy kobieta odpowiedziała, że żadnego wniosku o pożyczkę nie składała i nie ma konta w ich banku, wtedy on poinformował ją, że zadzwoni do niej ktoś z jej banku w tej sprawie.

Po kilku minutach otrzymała na swój telefon wiadomość SMS z numeru telefonu jej banku z informacją, że za chwile skontaktuje się z nią pracownik banku. W wiadomości podane było imię, nazwisko i numer ID pracownika oraz numer sprawy. Do wiadomości dołączone było ostrzeżenie „Pamiętaj! Nasi pracownicy nigdy nie dzwonią z infolinii banku!". Po czym w tej samej minucie otrzymała połączenie telefoniczne z zastrzeżonego numeru telefonu i po odebraniu usłyszała głos mężczyzny, który przedstawił się, używając danych wskazanych w otrzymanej wiadomości.

- Podczas rozmowy telefonicznej „fałszywy pracownik" banku przekonywał kobietę, aby przelała zgromadzone oszczędności na bezpieczne konto, które będzie widoczne w jej aplikacji bankowej. W trakcie rozmowy informował ją, że ktoś próbuje się zalogować do jej bankowości internetowej, a w miejscowości blisko jej miejsca zamieszkania ktoś próbował wypłacić jej pieniądze z bankomatu. W końcu mężczyzna nakłonił ją do przelania środków na konto wskazane przez niego - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Straciła blisko 44 tys. zł

Gdy wylogowało kobietę z bankowości internetowej, dzwoniący oszust rozłączył się. Kobieta zaniepokojona brakiem możliwości zalogowania się zadzwoniła na infolinię, licząc, że odbierze ten sam pracownik banku. W słuchawce zgłosiła się inna osoba, która była prawdziwym pracownikiem banku i poinformowała ją, że było to oszustwo, przyjęła reklamację oraz poprosiła o zgłoszenie sprawy na policję.

Mieszkanka powiatu ryckiego wykonała trzy przelewy na łączną kwotę blisko 44 000 złotych.

US

Wypadek na S17 w Moszczance: Zderzenie busa z ciężarówką. Rannych czterech pasażerów!

Około 3.20 w nocy na trasie S17 w pobliżu Moszczanki doszło do poważnego wypadku. Bus przewożący osiem osób najechał na tył naczepy ciągnika siodłowego. Cztery osoby zostały ranne, w tym jedna przetransportowana helikopterem do szpitala.

Fot.KPP Ryki

Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy wynika, że 22-letni obywatel Ukrainy kierujący busem, jadący w kierunku Warszawy, nie dostosował prędkości do warunków ruchu, w wyniku czego najechał na tył jadącej przed nim naczepy ciągniętej przez ciągnik siodłowy kierowany przez 61-letniego obywatela Ukrainy

- W zdarzeniu brały udział dwa pojazdy: bus marki Volkswagen oraz ciągnik siodłowy marki Renault z naczepą - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 22-letni obywatel Ukrainy kierujący busem, jadący w kierunku Warszawy, nie dostosował prędkości do warunków ruchu, w wyniku czego najechał na tył jadącej przed nim naczepy ciągniętej przez ciągnik siodłowy kierowany przez 61-letniego obywatela Ukrainy. Volkswagenem podróżowało łącznie osiem osób, wszyscy to obywatele Ukrainy.

- Czterech pasażerów busa zostało przetransportowanych do szpitali, w tym jedna osoba Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym. Po badaniach okazało się, że jedynie dwie osoby z przewiezionych do szpitali zostały ranne - dodaje policjant.

Obaj kierujący byli trzeźwi i posiadali wymagane uprawnienia do kierowania pojazdami.

22-letni kierujący Volkswagenem został zatrzymany. Śledczy ustalają okoliczności i przyczyny wypadku drogowego.

US

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Robotnik budowlany, Bełżyce/MARBOT	1	5 000,00 zł	u
Pomocnik blacharza, Ciecierzyn/Łukasiewicz	1	4 666,00 zł	u
Pomocnik lakiernika Ciecierzyn/Łukasiewicz	1	4 666,00 zł	u
Lakiernik, Ciecierzyn/Łukasiewicz	1	5 000,00 zł	u
Sprzedawca, Kajetanówka	1	4 666,00 zł	u
Montażysta balustrad, Płouszowice/Stępniak	1	11 000,00 zł	u
Spawacz – ślusarz, Majdan Krasieniński/INTERMET	1	4 666,00 zł	u
Ślusarz- spawacz Płouszowice/Stępniak	1	8 000,00 zł	u
Kierowca C+E (kontenery morskie), Majdan Krasieniński/ADAMIXTRANS	1	13 000,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Łuszczów Drugi	1	4 666,00 zł	u
Nauczyciel współorganizujący, Jabłonna Druga/ZS	0,5	5 153,00 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Snopków	1	4 666,00 zł	u
Kierowca C+E, Wola Przybysławska/TRAKBUD	1	8 900,00 zł	u
Magazynier z UDT, Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 300,00 zł	u
Operator maszyn (do przyuczenia), Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Niedrzwica Duża	1	4 666,00 zł	u
Kierownik sklepu Garbów/Piekarnia Warowny	1	6 500,00 zł	u

u – umowa o pracę; z - umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Szwaczka maszynowa, Lublin/Lovedog	1	4 666,00 zł	u
Pracownik placowy na złomowisku, Lublin/MARDO		30,5 zł/godz.	z
Pracownik biurowy, Lublin/ANSiM		4 700,00 zł	z
Pracownik utrzymania czystości, Lublin/ANSiM		4 700,00 zł	z
Pracownik biurowy, Lublin/ANSiM	1	5 300,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego, Lublin		380 zł/dzień	z
Sprzątaczka, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pełnomocnik do spraw ochrony informacji niejawnych, Lublin/RZI	1	6 380,00 zł	u
Referent, Lublin/RZI	1	4 790,00 zł	u
Konserwator monitoringu i urządzeń komputerowych, Lublin/ZSE	1	4 800,00 zł	u
Referent do spraw technicznych, Lublin/ADMINA	1	4 700,00 zł	u
Elektryk, elektromonter, Lublin/GIT	1	4 666,00 zł	u
Elektryk/montażysta, Lublin/NETTER MYRCHA	1	4 666,00 zł	u
Szlifierz, Lublin	1	5 500,00 zł	u
Pielęgniarka/ratownik medyczny, Lublin/Ispektorat Służby Więziennej	1	8 170,00 zł	u
Pracownik ochrony, Lublin/KARABELA	1	4 666,00 zł	u
Administrator nieruchomości, Lublin/ADMINA	1	4 700,00 zł	u
Monter urządzeń reklamowych, Lublin/MAIK	1	32 zł/godz.	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Nie zgadzają się na spalarnię śmieci w Lublinie. Dwa protesty jednego dnia

Lublin: Planowanej spalarni śmieci dotyczą dwa protesty - jeden w Lublinie, drugi w Świdniku, które odbywały się tego samego dnia.

Fot.Dominika Poloński

Na 26 czerwca zapowiedziano dwa protesty. Jeden w Lublinie, który zaczął się na Placu Litewskim. Protestujący byli też na odbywającej tego samego dnia sesji RM Lublin

Na jednej z ubiegłorocznych sesji Rady Miasta Lublin pojawili się mieszkańcy, którzy nie chcą spalarni śmieci. Spalarnia ma powstać przy ul. Metalurgicznej - na terenie dawnego Ursusa. Wniosek o wydanie decyzji środowiskowe złożyła firma Kom-Eko. Firma decyzję dostała. Aktualnie śmieci z Lublina są wywożone do Chełma, gdzie trafiają do tamtejszej spalarni w cementowni.

Na 26 czerwca zapowiedziano dwa protesty. Jeden w Lublinie, który zaczął się na Placu Litewskim. Protestujący byli też na odbywającej tego samego dnia sesji RM Lublin.

W zapowiedzi organizator protestu odniósł się np. do Zbigniewa Jakubasa - miliardera z Lublina i właściciela klubu Motor Lublin.

- Zapraszamy na PROTEST mieszkanki i mieszkańców dzielnicy Hajdów-Zadębie, miasta Lublin, gmin Świdnik i Wólka, które znajdą się w zasięgu śmiertelnych emisji spalarni śmieci. Firma KOMEKO (ul. Metalurgiczna) już otrzymała pozytywną decyzję o budowie takiego zakładu od prezydenta Krzysztofa Żuka. My w Lublinie mamy „wdychać" ołów, kadm, nikiel, rtęć i dioksyny. Planowane trzy spalarnie śmieci są przy na terenie dawnego URSUS-a, na terenie dawnej FSC i przy schronisku dla zwierząt ul. Tyszowiecka gdzie 150 tysięcy ton śmieci chce palić nasz były sąsiad Zbigniew Jakubas (firma CNT) Musisz być z nami, władza boi się tylko gniewu Wyborców! Jeżeli będzie nas za mało, Ty stracisz zdrowie, nabawiając się nowotworów, a Twoje ciężko wypracowane DOM, MIESZKANIE stracą na wartości. Zastanów się, czy kupiłbyś nieruchomość przy kominie spalarni??? - zapowiadał przewodniczący protestu, Jacek Skiba.

Drugi protest odbył się przed Urzędem Miasta Świdnik. Był inicjatywą oddolną mieszkańców miasta.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

Rację spadkobiercom przyznał sąd. I jest to prawomocna decyzja

Spadkobiercy upomnieli się o zabytkowy dwór. Powiat musi oddać miliony

POWIAT LUBARTOWSKI: Liczący ponad 200 lat zabytkowy dwór w Samoklęskach na początku XXI wieku powiat lubartowski sprzedał prywatnemu przedsiębiorcy. Okazuje się, że pomimo tego samorząd będzie musiał oddać ogromną kwotę spadkobiercom pierwotnych właścicieli nieruchomości.

Fot.Marcin Kasyk/Archiwum

W 2015 roku pisaliśmy we „Wspólnocie" o tym, że z terenu dworu w Samoklęskach wyjechało 75 transportów gruzu, łącznie 2250 ton - po decyzji zobowiązującej do tego właściciela terenu, wydanej przez władze gminy Kamionka

Fot.Archiwum

Od Weysenhoffów dwór w Samoklęskach kupili w 1888 roku Kuszlowie, którzy okazali się świetnymi gospodarzami. Ich dzieło zniweczono w czasach PRL...

Jan Sławecki
starosta powiatu lubartowskiego
Szkoda, że doszło do tego akurat teraz, gdy powiat jest w trudnej sytuacji finansowej. Ale sprawiedliwość musi być

Ponad 200-letnia historia

Dwór w Samoklęskach, niewielkiej miejscowości w gminie Kamionka, niejednokrotnie był opisywany na łamach „Wspólnoty".

„Prawdopodobnie zbudował go jeden z architektów Puław, Chrystian Aigner, około 1800 roku dla brygadiera Ciesielskiego, jednego z metrów młodych Czartoryskich. Niewykluczone, że samo założenie parkowo-ogrodowe projektowała osobiście księżna Izabela. Potem trafił w ręce generała Jana Weysenhoffa, dzielnego żołnierza Kościuszki, Napoleona i powstania listopadowego. Od Weysenhoffów kupili go w 1888 roku Kuszlowie, którzy okazali się świetnymi gospodarzami. Ich dzieło zniweczono w czasach PRL, działały w nim kolejno gospodarstwo rybackie, potem dom opieki. Obecnie w rękach prywatnych" - pisał we „Wspólnocie" w 2022 roku Zbigniew Smółko.

Wyprowadzka DPS-u, ambitne plany biznesmena

Po II wojnie światowej majątek przejęło państwo. Na przełomie XX i XXI wieku w obiekcie funkcjonował dom opieki społecznej podlegający pod władze powiatu lubartowskiego. W 2004 roku pensjonariusze zostali przeniesieni w zupełnie inne miejsce - do DPS-u w Ostrowie Lubelskim.

W kolejnych latach nieruchomość była nieużywana. W mediach pisano, że przejęciem budynku zainteresowana była Akademia Medyczna w Lublinie, by utworzyć w Samoklęskach stację badawczą roślin leczniczych. Do tego ostatecznie nie doszło, a powiat w 2006 roku zdecydował się sprzedać nieruchomość prywatnemu przedsiębiorcy z Łuszczowa. Ówczesna cena za nieruchomość wynosiła około 1,2 mln zł.

Jeszcze w 2008 roku w rozmowie z mediami przedsiębiorca zapowiadał, że przygotowywanie projektu odnowienia dworu jest na końcowym etapie. Miał tam powstać „bardzo nowoczesny ośrodek szkoleniowy", jak mówił inwestor. Dodawał, że w planach ma też zbudowanie hotelu w bezpośrednim sąsiedztwie dworu.

Lata minęły, a do przeprowadzenia inwestycji nie doszło. Obiekt niszczeje, jego otoczenie jest zaniedbane.

Powiat musi oddać miliony

Tymczasem o swoje upomnieli się spadkobiercy pierwotnych właścicieli dworu w Samoklęskach. I to upomnieli się skutecznie, bo rację przyznał im sąd, już prawomocną decyzją. Jak ustaliła „Wspólnota", chodzi o sześć osób.

- Sąd prawomocnie wyliczył, jakie kwoty powiat powinien zwrócić spadkobiercom prywatnych właścicieli. Jest to związane z tzw. dekretem Bieruta. Powiat wiele lat temu postanowił sprzedać tę nieruchomość. Zapewne pieniądze pozyskane za tę transakcję zostały słusznie spożytkowane. Wydaje mi się, że na tamten czas, gdy sprzedawano nieruchomość, nie było wiedzy o tym, iż spadkobiercy będą mogli upomnieć się o taki dwór. W kolejnych latach sądy zaczęły orzekać, że jeśli są spadkobiercy, a na podstawie dekretu Bieruta zostało to kiedyś odebrane prywatnym właścicielom, to należy to uregulować. Szkoda, że doszło do tego akurat teraz, gdy powiat jest w trudnej sytuacji finansowej. Ale sprawiedliwość musi być - mówi Jan Sławecki, starosta powiatu lubartowskiego.

Sąd wyliczył, biorąc pod uwagę inflację na przestrzeni lat, że spadkobiercom powiat musi oddać około 2,6 mln zł.

- Obecnie odbywają się negocjacje ze spadkobiercami, musimy to załatwić ugodowo, ale przed sądem, by było to bezpieczne dla powiatu. Liczymy na to, że uda się wynegocjować ze spadkobiercami obniżenie tej wyliczonej kwoty i rozłożenie jej na raty - zaznacza Jan Sławecki.

Wezwanie do ugody wpłynęło do Sądu Okręgowego w Lublinie w grudniu ub.r. Jak dotąd do ugody nie doszło.

Dominik Smagała

Powiat lubartowski. Jest areszt za znęcanie się nad żoną

Lubartowscy policjanci interweniowali w sprawie przemocy domowej w jednym z domów na terenie powiatu. 39-latek miał znęcać się nad żoną. Został aresztowany.

Fot.Policja

Mężczyzna trafił do aresztu

Kilka dni temu do lubartowskiej jednostki zgłosiła się mieszkanka miejscowości z terenu powiatu lubartowskiego, zawiadamiając, że mąż znęca się nad nią. Funkcjonariusze ustalili, że 39-latek od około roku wszczynał awantury domowe, znęcał się nad żoną psychicznie i fizycznie, powodując u niej także obrażenia. Ponadto niszczył wyposażenie domu i doprowadzał do jego demolowania.

Policjanci zatrzymali 39-latka. Jednocześnie wdrożyli procedurę Niebieskiej Karty oraz sporządzili dokumentację związaną z przemocą domową, a także przesłuchali świadków.

Mężczyzna został aresztowany.

Za znęcanie nad osobą najbliższą mężczyźnie grozi do 5 lat więzienia.

GR

Wymusiła pierwszeństwo i doprowadziła do zderzenia – jedna osoba w szpitalu

Fot.KPP Opole Lubelskie

Do kolizji doszło w piątkowe popołudnie na skrzyżowaniu ulic Opolskiej i Fabrycznej

Do kolizji doszło w piątkowe popołudnie na skrzyżowaniu ulic Opolskiej i Fabrycznej. Jak ustalili policjanci skierowani na miejsce, 53-latka jadąca od strony centrum miasta, nie zatrzymała się na znaku STOP i wjechała na skrzyżowanie, wymuszając pierwszeństwo. Jej pojazd uderzył w prawidłowo jadące Suzuki, za którego kierownicą znajdowała się 62-letnia mieszkanka gminy Poniatowa. Siła zderzenia była na tyle duża, że Land Rover uderzył również w Forda, którym kierowała 53-letnia kobieta z gminy Opole Lubelskie, oczekująca na wjazd na skrzyżowanie.

Kierująca Suzuki została przetransportowana do szpitala. Wszystkie uczestniczki zdarzenia były trzeźwe,

Agnieszka Gołębiowska

Nielegalny alkohol w Dęblinie. Policja demaskuje domową destylarnię

W Dęblinie zwykła wizyta policjanta zakończyła się sensacją! 55-letnia mieszkanka nie czekała na korespondencję z prokuratury, była zajęta produkcją własnego alkoholu.

Fot.KPP Ryki

Podczas przeszukania ujawniono aparaturę do domowego wytwarzania alkoholu oraz wyprodukowany alkohol, jak i zacier

W środę, 25 czerwca dzielnicowy z dęblińskiego komisariatu policji odwiedził 55-letnią mieszkankę Dęblina. Celem wizyty było doręczenie jej korespondencji z prokuratury. Gdy policjant był w mieszkaniu, wyczuł nagle woń alkoholu oraz zauważył przewód, który prowadził do aparatury przypominającej urządzenia do produkcji alkoholu.

- Gdy mundurowy podszedł bliżej, okazało się, że jest to faktycznie uruchomione urządzenie właśnie produkujące alkohol. Podczas przeszukania przeprowadzonego wspólnie z policjantem z pionu kryminalnego ujawniono aparaturę do domowego wytwarzania alkoholu oraz wyprodukowany alkohol, jak i zacier służący do jego produkcji - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Jak się okazało, kobieta nie posiadała wpisu do rejestru podmiotów wykonujących działalność w zakresie wyrobu i przetwarzania alkoholu etylowego.

Przypominamy, że grozi za to kara pozbawienia wolności do 3 lat.

US

eprasa.pl 55abb924a5

Krewki znajomy zniszczył mu samochód

35-latek z gminy Nałęczów betonowym bloczkiem powybijał szyby w Volkswagenie znajomego, a następnie prowadził pod wpływem alkoholu i z sądowym zakazem.

Fot. KPP Puławy

35-latek z gminy Nałęczów najpierw kierował wobec znajomego groźby karalne, potem uszkodził mu samochód znajomego, a na koniec będąc pod wpływem alkoholu i mając sądowy zakaz prowadzenia pojazdów, wsiadł do samochodu i odjechał

Wszystko działo się w minioną niedzielę (22 czerwca) na posesji w jednej z miejscowości w gminie Markuszów. Jak wynika z ustaleń policji, 35-latek zadzwonił do znajomego i zaczął mu się odgrażać, strasząc pobiciem, a nawet zabójstwem. Mężczyzna rozłączył się, chcąc uciąć temat, tym bardziej że przypuszczał, że jego rozmówca jest nietrzeźwy. To jednak nie zniechęciło mieszkańca gminy Nałęczów do dalszego działania.

- Niedługo później na telefon otrzymał wiadomość od tego samego rozmówcy, a w niej kolejne groźby i zdjęcie swojego samochodu marki Volkswagen Caravelle z wybitą szybą. Po chwili nadesłane zostały kolejne zdjęcia. Zadzwoniła też znajoma pokrzywdzonego, że jakiś mężczyzna przyszedł na jego posesję w gminie Markuszów i betonowym bloczkiem wybił szyby w zaparkowanym tam Volkswagenie oraz uszkodził karoserię pojazdu - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Pokrzywdzony 41-latek zgłosił zajście na policję. W tym czasie agresor wsiadł do samochodu, którym przyjechał i oddalił się z jego posesji. Policyjny patrol zatrzymał go w sąsiedniej miejscowości. Badanie alkomatem wykazało, że miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Ponadto po sprawdzeniu go w policyjnych systemach okazało się, że ma sądowy zakaz kierowania pojazdami.

Gdy wytrzeźwiał, 35-latek został przesłuchany.

- Usłyszał trzy zarzuty - zniszczenia mienia, kierowania wobec 41-latka gróźb karalnych oraz kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości i mimo zakazu sądu. Grozi mu do 5 lat więzienia - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Prokurator zastosował wobec niego także dozór policyjny. Ma również zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego i kontaktowania się z nim.

Marta Pietroń

Włamania do lubartowskich firm budowlanych

Dwie lubartowskie firmy budowlane padły ofiarą włamywaczy. Na właścicieli tego typu przedsiębiorstw padł strach. Wzmacniają ochronę.

Informacje o tym dotarły do nas od czytelników.

- W krótkim czasie obrobili dwie firmy - mówi jeden z nich. Potwierdza to policja.

- Pierwsze zdarzenie miało miejsce 12 maja br. Zgłaszający poinformował, że nieznany sprawca, najprawdopodobniej przez okno, dostał się do pomieszczenia i dokonał kradzieży pieniędzy. Policjanci wykonali oględziny miejsca zdarzenia i zabezpieczyli ślady - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

To nie koniec wyczynów włamywaczy.

- Druga informacja wpłynęła 19 maja br. po godzinie 7. Do zdarzenia doszło najprawdopodobniej w nocy z 17 na 18 maja. Sprawcy, przez drzwi wejściowe, weszli do wnętrza budynku, gdzie dokonali kradzieży pieniędzy. Także w tym przypadku policjanci wykonali oględziny miejsca i zabezpieczyli ślady - informuje podkomisarz Maj.

Jakie straty ponieśli okradzeni?

- Ze względu na dobro prowadzonego postępowania nie ujawniamy szczegółowych informacji, w tym wartości skradzionego mienia. Postępowania w obu sprawach prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie - odpowiada podkomisarz Jagoda Maj.

Marcin Kusyk

Potrącenie dziecka w Nałęczowie

Kierowca Forda, skręcając w lewo, uderzył w chłopca jadącego rowerem po chodniku. Dziecko zostało przetransportowane śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie.

Fot. KPP Puławy

Dziecko zostało przetransportowane do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia ratunkowego

Do zdarzenia doszło w czwartek rano (26 czerwca) na ul. Głębocznica w Nałęczowie.

- Z ustaleń policjantów wynika, że w jadącego rowerem 11-letniego mieszkańca gminy Nałęczów uderzył kierujący Fordem. Wstępne ustalenia wskazują na to, że 74-letni kierowca, skręcając w lewo, najechał na młodego rowerzystę jadącego po chodniku. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przytomnego i kontaktowego chłopca śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportowano do Lublina. Po badaniach pozostał w szpitalu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

74-latek kierujący osobówką był trzeźwy. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska policja.

Marta Pietroń

Zamiast z nim pić, wolał go okraść

Fot. KPP Puławy

61-latek zabrał znajomemu koperty z pieniędzmi, a następnie dotkliwie go pobił

Za kradzież rozbójniczą będzie odpowiadał 61-latek z Puław, który umówił się na mieście ze znajomym na wspólne spożywanie alkoholu. Ale zamiast tego, okradł go i dotkliwie pobił.

W poniedziałkowy wieczór (23 czerwca) na jednej z puławskich ulic przechodząca kobieta zobaczyła dwóch mężczyzn leżących na ziemi obok ławki. Szarpali się, jeden wzywał pomocy. Wybrała numer alarmowy. Dyżurny we wskazane miejsce skierował policyjny patrol. Mundurowi istotnie zastali dwóch mężczyzn. Jeden z nich - 61-latek stwierdził, że został okradziony. Jak tłumaczył miał przy sobie w kopertach pieniądze. Okraść go miał znajomy, z którym umówił się na mieście na wspólne picie alkoholu.

Drugi z mężczyzn, także 61-latek, zaprzeczył.

- Ale gdy w wyniku przeszukania okazało się, że ma przy sobie koperty z pieniędzmi, prawie 1 500 złotych, zmienił zdanie. Mężczyzna został zatrzymany, trafił do policyjnego aresztu. Z kolei pokrzywdzony, który uskarżał się na ból został przetransportowany do szpitala na badania - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży rozbójniczej mniejszej wagi. Prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny. Ma też zakaz zbliżania się i kontaktowania się z pokrzywdzonym. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Wypadek na S17 – samochód dostawczy śmiertelnie potrącił starszego mężczyznę

W tragicznym wypadku drogowym na ekspresowej S17 w miejscowości Sarny zginął 92-letni mężczyzna. Mężczyzna wysiadł z auta, które się popsuło.

Fot. KPP Ryki

Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu bialskiego dostawczym Iveco najechał na tył samochodu osobowego marki Toyota oraz potrącił 92-letnigo mieszkańca Warszawy, który w czasie zdarzenia znajdował się obok unieruchomionego pojazdu

W środę, 25 czerwca około godziny 17.40 dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie o wypadku drogowym, do którego doszło na drodze ekspresowej S17 w miejscowości Sarny, w którym poszkodowana jest jedna osoba.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu bialskiego kierujący dostawczym Iveco najechał na tył samochodu osobowego marki Toyota oraz potrącił 92-letnigo mieszkańca Warszawy, który w czasie zdarzenia znajdował się obok unieruchomionego pojazdu. W wyniku potrącenia 92-latek poniósł śmierć na miejscu zdarzenia - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

US

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

Obrona zarzuca, że kara dla zabójcy komornik jest rażąco niewspółmiernie surowa

Brutalnie zabił komornik w Łukowie. Prokurator chce dla niego dożywocia, obrona domaga się nadzwyczajnego złagodzenia kary

POW. ŁUKOWSKI: Nie skończyła się jeszcze sprawa Karola M., który w listopadzie 2022 roku w furiackim ataku zamordował komornik Ewę Kochańską w jej kancelarii w centrum Łukowa. Sąd pierwszej instancji skazał go na 25 lat pozbawienia wolności. Z takim wyrokiem nie zgadza się ani prokurator, ani obrona 45-latka.

Obrona zabójcy komornik przekonuje, że Karol M. dostał zdecydowanie zbyt surową karę

Zadał wiele ciosów nożem

Ta zbrodnia wstrząsnęła Polską. Około południa 18 listopada 2022 roku 45-letni obecnie Karol M., mieszkaniec gm. Wola Mysłowska, wszedł do kancelarii komornik Ewy Kochańskiej, mieszczącej się przy ul. Koziej w Łukowie, w samym centrum miasta. Mężczyzna zaatakował 44-letnią komornik, zadając jej wiele ciosów nożem.Inna pracowniczka kancelarii wybiegła na zewnątrz, wzywając pomocy. Na miejsce zdarzenia przyjechali policjanci. To nie uspokoiło mężczyzny - według śledczych Karol M. dwukrotnie próbował ugodzić nożem policjanta. Mundurowi postrzelili napastnika w brzuch.

Pokrzywdzona komornik i jej pracownik, który próbował ją bronić, zostali przetransportowani do szpitala. Kobieta przeszła operację, jednak jej życia nie udało się uratować. Osierociła dwójkę dzieci, w tym jedno z niepełnosprawnościami.

Komornik pochodziła z Łukowa, a mieszkała w Radzyniu Podlaskim. Urna z jej prochami została pochowana na cmentarzu parafialnym w Adamowie. W dniu jej pogrzebu w Łukowie władze miasta ogłosiły żałobę.

Pracownik kancelarii przeżył. Karol M. także.

Był dłużnikiem

Zabójca był dłużnikiem, którego sprawę prowadziła zupełnie inna kancelaria, niż ta należąca do Ewy Kochańskiej. Tuż po tragedii samorząd komorniczy podkreślał, że był to pierwszy przypadek, w którym komornik został zamordowany podczas pełnienia obowiązków.

Mężczyźnie postawiono zarzut zabójstwa 44-letniej komornik. Karol M. w początkowej fazie śledztwa nie przyznawał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, jednak w na etapie końcowym przyznał się, wyjaśniając, że nie miał zamiaru nikogo zabić.

Najwcześniej za 22 lata...

Sprawę rozstrzygał Sąd Okręgowy w Siedlcach. Proces ruszył w listopadzie 2023 roku. Sąd wyłączył jawność procesu. Nie wiadomo więc, jak i czy w ogóle Karol M. tłumaczył się sądowi z popełnionej zbrodni. Wyrok zapadł 21 stycznia br. Karol M. został uznany za winnego wszystkich zarzuconych mu czynów, w tym m.in. zabójstwa komornik i skazany za to na 25 lat pozbawienia wolności. W ramach kary Karol M. będzie poddany terapii. Sąd zastrzegł, że warunkowe przedterminowe zwolnienie oskarżonego z więzienia może nastąpić dopiero po co najmniej 22 latach odsiadki.

Sąd przyjął, że w chwili czynu oskarżony miał ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Ponadto Karola M. pozbawiono praw publicznych na dziesięć lat. To nie wszystko, bo 45-latek ma zapłacić wobec dwóch osób pokrzywdzonych - bliskich zamordowanej komornik - nawiązki w wysokości po 200 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

Obrona: To nie była motywacja zasługująca na szczególne potępienie

Strony skorzystały z możliwości wniesienia apelacji. Z wymierzoną Karolowi M. karą nie zgadzają się prokurator i oskarżyciel posiłkowy.

- W obu przypadkach zarzucają sądowi rażącą niewspółmierność wymierzonej oskarżonemu kary 25 lat pozbawienia wolności wobec stopnia winy oskarżonego i społecznej szkodliwości jego czynu. Domagają się orzeczenia kary dożywotniego pozbawienia wolności - mówi sędzia Magdalena Kuczyńska, rzecznik Sąd Apelacyjnego w Lublinie.

Z kolei obrona zabójcy komornik przekonuje, że Karol M. dostał zdecydowanie zbyt surową karę. Adwokat 45-latka dowodzi, że nie ma wystarczających dowodów, by przyjąć, iż mieszkaniec gminy Wola Mysłowska działał z zamiarem odwetu na środowisku komorników.

- Zarzuca, że sąd bezpodstawnie przyjął, iż oskarżony zakupił nóż na potrzeby dokonania zabójstwa komornika oraz tego, iż oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie w postaci odwetu na środowisku zawodowym komorników za prowadzone wobec niego postępowania egzekucyjne - wskazuje sędzia Magdalena Kuczyńska.

> Zabójca był dłużnikiem, którego sprawę prowadziła zupełnie inna kancelaria, niż ta należąca do Ewy Kochańskiej

W apelacji obrońca podnosi, że niewłaściwe, jego zdaniem, było ustalenie sądu, iż w tej sprawie brak było podstaw do zastosowania wobec oskarżonego nadzwyczajnego złagodzenia kary. Nawet pomimo stwierdzenia w oparciu o opinie biegłych sądowych z zakresu psychiatrii, iż w czasie czynu Karol M. miał ograniczoną w stopniu znacznym możliwość pokierowania swoim postępowaniem i rozpoznania znaczenia swojego czynu.

Obrona zarzuca, że kara dla zabójcy komornik jest rażąco niewspółmiernie surowa, domagając się jej nadzwyczajnego złagodzenia.

Termin rozpoznania apelacji nie został jeszcze wyznaczony.

Dominik Smagała

Za mało strażaków na akcji, bo... abonament nieopłacony

Strażacy OSP w Janowie Podlaskim pożalili się na swoim facebookowym profilu, że gminne oszczędności dotknęły abonament do usługi telefonicznej wzywającej strażaków na akcję. Przez co zjawiło się ich tylko czterech.

Fot.Policja Biaaska (FB)

Usuwanie skutków zderzenia pojazdów w Werchlisiu wymagało pracy wielu strażaków

Strażacy zostali wezwani do akcji ratunkowej na drodze we wsi Werchliś, gdzie doszło do zderzenia fiata seicento z ciągnikiem rolniczym z przyczepami. Musieli za pomocą urządzenia hydraulicznego uwolnić człowieka z pojazdu. Dwie osoby zostały przewiezione na badania do szpitala. Problemem było też odblokowanie jezdni, gdy z jednej z przyczep wypadły baloty siana.

Miał prawo do rozgoryczenia

Po akcji strażak z OSP napisał na profilu alarmujący post adresowany do mieszkańców gminy Janów Podlaski.

„My strażacy mamy dość wiecznej walki o zapewnienie podstaw do funkcjonowania. Wczorajsze zdarzenie na drodze przelało naszą czarę goryczy. W tak ciężkim do opanowania zdarzeniu wzięło udział tylko 4 strażaków" – żalił się z rozgoryczeniem.

Wszystkiemu winien sposób zawiadamiania. Strażak żalił się, że nie skutkowały prośby OSP do pracownika gminnego i wójta o przedłużenia kosztującego 450 zł na rok abonamentu systemu jednoczesnego alarmowania. Przez to system nie zadziałał i strażak, który z zawodu jest ratownikiem medycznym, nie przybiegł do wyjeżdżającego wozu.

- Jak ważna była jego obecność, gdy ludzkie życie jest tak bardzo zagrożone? Gdyby usługa działała, na miejsce dotarłoby znacznie więcej ratowników, co pozwoliłoby na zabezpieczenie miejsca zdarzenia i pozwoliłoby pracować bez większych utrudnień – podkreślił przedstawiciel OSP.

Publiczna skarga internetowa szybko przyniosła efekt.

Kiedy zapytaliśmy wójta Janowa Podlaskiego Karola Michałowskiego o problem z systemem jednoczesnego alarmowania, odparł, że to ktoś się pomylił z obwinianiem Urzędu Gminy.

- Trudno mówić, że pożałowaliśmy 450 zł na system informowania strażaków. Faktem jest, że zawnioskowaliśmy o dofinansowanie zakupu wozu strażackiego dla naszej OSP. Koszt wyniesie około 1,440 mln zł, w tym dotacja z gminy 500 tys. zł - wyjaśnił nam wójt Karol Michałowski.

Okazało się, że po kilkugodzinnych spotkaniach zarządu OSP i przedstawicieli Urzędu Gminy wypracowano porozumienie by „takie sytuacja, które zostały poruszone nie miały prawa się powtórzyć". Taki komunikat pojawił się w serwisie społecznościowym.

Szybko powróciło jednoczesne alarmowanie strażaków. Potwierdził to nam strażak z kierownictwa OSP. Na nasze pytanie o problem wzywania druhów, odparł:

- Sytuacja została naprawiona, wszystko wróciło do normy.

Marek Pietrzela

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

Akcja policji podczas świętowania. Prezes Ruchu Ryki i inni dostali gazem prosto w twarz od policjanta!

Drużyna Ruchu wywalczyła awans do IV ligi. Piłkarze, kibice mieli powody do świętowania. Ale świętowanie na Starym Rynku zakończyło się interwencją policji i użyciem gazu.

Przed godziną 22:00 świętowanie awansu przeniosło się w centralny punkt miasta. Nie potrwało to długo. W pewnym momencie w pobliżu wiwatujących pojawił się policyjny radiowóz

Jak wielka była radość biało-zielonej rodziny z wywalczenia promocji do najwyższej klasy rozgrywkowej w województwie lubelskim. 22 czerwca Ruch rozbił aż 8:0 zespół Gromu Różaniec.

Patrol w akcji

Przed godziną 22:00 świętowanie awansu przeniosło się w centralny punkt miasta. Nie potrwało to długo. W pewnym momencie w pobliżu wiwatujących pojawił się policyjny radiowóz.

- Wysiadło dwóch policjantów. Jeden z nich powiedział, że dostali telefon, że zakłócamy porządek i ciszę nocną - relacjonuje Ireneusz Szlendak.

Członek zarządu Ruchu Ryki przyznaje, że uczestnicy imprezy argumentowali, iż cisza nocna jeszcze nie obowiązuje, ponieważ była godzina przed 22:00. Zapewnili funkcjonariuszy, że sytuację wyjaśnią i, jeśli to konieczne, zaprowadzą porządek.

Jednak dalszy przebieg interwencji wywołał oburzenie obecnych. - W trakcie rozmowy drugi z policjantów odwrócił się w stronę kibiców i dwukrotnie psiknął gazem. Później w rozmowie stwierdził, że zrobił to prewencyjnie, bo poczuł się zagrożony, i że ich było dwóch przeciwko 40 osobom. Zrobił to dlatego, że tłum na niego ruszył - mówi Szlendak.

Członek zarządu MKS stanowczo zaprzecza, jakoby uczestnicy wydarzenia zachowywali się agresywnie wobec funkcjonariuszy. - Nie mogę się z tym zgodzić, bo nic takiego, co on mówił, nie miało miejsca. Staliśmy spokojnie, chcieliśmy wyjaśnić sytuację i porozmawiać - podkreśla.

> Najbardziej pokrzywdzona po użyciu gazu była nasza pani prezes, która jest również radną rady powiatu. Ona z koleżankami i innym członkiem zarządu stała najbliżej, kilka metrów za mną. Tam były też inne osoby: dzieci, młodzież i dorośli

Jak dodaje, najbardziej ucierpiała prezes klubu Elżbieta Kuchnio, która znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca, gdzie użyto gazu. - Najbardziej pokrzywdzona po użyciu gazu była nasza pani prezes, która jest również radną rady powiatu. Ona z koleżankami i innym członkiem zarządu stała najbliżej, kilka metrów za mną. Tam były też inne osoby: dzieci, młodzież i dorośli. Bardzo dużo osób - relacjonuje.

Radiowozy i karetka

Na miejsce wezwano karetkę, która udzieliła pomocy poszkodowanym. Po chwili przyjechały kolejne radiowozy, a uczestników poproszono o opuszczenie rynku. Wszyscy się do tego zastosowali.

Szlendak przypomina, że podobne świętowanie miało miejsce w 2017 roku, i wówczas obyło się bez incydentów. - W 2017 roku świętowaliśmy w podobnych okolicznościach na rynku z burmistrzem i radnymi i nie było problemu. Nie było żadnych awantur, żadnych burd ani zniszczeń. Dlaczego? Może dlatego, że nie było interweniującej bezmyślnie policji - podsumowuje.

Jeden ze świadków przyznaje, iż prezes Elżbieta Kuchnio dostała gazem prosto w twarz. Stała tyłem do policjanta. Odwróciła się i w tym momencie została potraktowana jakby zrobiła coś złego. - Czym kierował się policjant? Nasza pani prezes była w białym ubraniu. Widać było ślady na tyle spodenek i koszulki ślady gazu - przyznaje.

> **Policja:** *Podczas interwencji funkcjonariusze użyli środków przymusu bezpośredniego zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa*

Jak dodaje kolejna osoba, która świętowała awans, policjanci popsuli fetę. - Na całym świecie kibice spotykają się w centralnych punktach miasta, by cieszyć się z sukcesu. W takich Rykach to niemożliwe. Radowaliśmy się z awansu, a skończyło się skandalem - dodaje.

Jeden z piłkarzy Ruchu, który był na miejscu interwencji przyznaje, że po raz pierwszy widział taką scenę. - Zastanawiam, co by się działo, gdyby funkcjonariusze musieli interweniować przeciwko agresywnym osobom. Nie chcę nawet podejrzewać, jak to by wyglądało. Tutaj była grupa ludzi, która cieszyła się z awansu. Ktoś wszedł do fontanny? To chyba nie przestępstwo. Naruszenie nietykalności cielesnej? Pierwsze słyszę. Nie widziałem czegoś takiego - mówi.

mp

Wpis na stronie Ruchu Ryki

W Rykach trzeba kibiców, piłkarzy i zarząd: rozpędzać, gazować i pacyfikować

Wczoraj byliście wspaniali. W całości wypełniliście Buksa Stadion i razem z piłkarzami stworzyliście cudowne i wspaniałe widowisko, które przejdzie do historii.

Jesteśmy z Was dumni. Jeśli dziś rano czytacie to w szkole, pracy, na urlopie czy gdziekolwiek pamiętajcie o jednym - Razem tworzymy wielką zielono-białą rodzinę. Z dumą i szacunkiem noście nasze barwy i wspierajcie klub. Bo to nasze miasto i nasz klub.

Przykro pisać że nasze święto zostało brutalnie zepsute. Na całym świecie, w Europie, w Polsce czy innych miastach można sukcesy: świętować, fetować i celebrować. W Rykach trzeba kibiców, piłkarzy i zarząd: rozpędzać, gazować i pacyfikować.

Policja odpowiada

Pod postem Ruchu pojawił się wpis policji ryckiej. Oto treść:

Gratulujemy awansu i życzymy sukcesów w kolejnych rozgrywkach. W nawiązaniu do opublikowanego przez Państwa postu pragniemy poinformować, że interwencja Policji była zgłoszona przez mieszkańca miasta, który poinformował nas o zakłócaniu spokoju i porządku publicznego. W trakcie interwencji grupa osób zachowywała się agresywnie, nie wykonywała poleceń funkcjonariuszy, kąpała się w fontannie miejskiej, osoby spożywały alkohol, zaśmiecali, głośno krzyczeli, czym nadal zakłócała spokój i porządek publiczny innym osobom. Dodatkowo otrzymywaliśmy kolejne zgłoszenia od mieszkańców miasta.

W trakcie interwencji policjanci ujawnili wiele naruszeń przepisów prawa, w tym przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej policjanta oraz wykroczenia polegające na zakłócania spokoju i porządku publicznego, zaśmiecaniu miejsca publicznego, spożywaniu alkoholu w miejscu niedozwolonym oraz zaśmiecaniu miejsca publicznego.

W powyższych sprawach skierowane zostaną wnioski o ukaranie do sądu. Podczas interwencji funkcjonariusze użyli środków przymusu bezpośredniego zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Świętowanie nie może naruszać przepisów prawa i zakłócać spokoju innych mieszkańców i porządku publicznego. Jednym z podstawowych zadań policji jest dbanie o bezpieczeństwo i porządek publiczny oraz reagowanie na popełniane przestępstwa i wykroczenia.

Oszuści atakują! Dwie osoby straciły ponad 130 tys. zł

Biała Podlaska: Oszukanych zostało dwóch mieszkańców gminy Biała Podlaska, którzy za namową rzekomych „inwestorów" zdecydowali się utworzyć konta w zagranicznym banku. Straty wyniosły ponad 130 tysięcy złotych.

We wtorek (24 czerwca) do bialskiej komendy zgłosił się 55 i 56-latek, którzy padli ofiarami oszustwa.

55-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska w maju w trakcie korzystania z Internetu natknął się na artykuł, który zachęcał do inwestowania.

- Gwarancja spokojnego zysku sprawiła, że mężczyzna zainteresował się tym tematem i otworzył okno rejestracji podając tam swoje dane kontaktowe. Po tym zadzwonił do niego mężczyzna i wyjaśnił mu zasady inwestycji. Mężczyzna podający się za agenta giełdowego za pośrednictwem Internetu nakłonił 55-latka do utworzenia konta w zagranicznym banku. Wszystko to działo się pod pretekstem uzyskania zysków z inwestowania na giełdzie walutowej. Mieszkaniec gminy pod namową założył na tej platformie konto. Następnie z konta bankowego dokonał przelewów w łącznej kwocie 91 tysięcy złotych. Podający się za agenta giełdowego mężczyzna zaproponował, że przeleje część środków z rzekomego zysku 55-latka - opisuje młodszy aspirant Katarzyna Gągolińska z KMP w Białej Podlaskiej.

Na jego konto została przelana jedynie część obiecanego zysku. Wtedy zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i zerwał kontakt z rzekomym agentem.

Podobnie został oszukany 56-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska, który również natknął się na reklamę z inwestycjami w Internecie.

- Mężczyzna zainteresował się tym tematem i otworzył okno rejestracji podając tam swoje dane kontaktowe. Po tym za pomocą komunikatora skontaktowała się z nim kobieta, która oświadczyła, że ekspert inwestycyjny skontaktuje się telefonicznie. 56-latek został poinformowany, że aby zacząć inwestować musi zrobić przelew. Pod namową uzyskania bezpiecznego zysku wykonał przelewy, a ponadto na jego nazwisko został zaciągnięty kredyt - dodaje młodszy aspirant Katarzyna Gągolińska.

Stracił ponad 40 tys. zł.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

59. Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych – poznaliśmy laureatów!

Na trzy dni Kazimierz Dolny ponownie zmienił się w polską stolicę folkloru! Miasteczko wypełniło się twórcami ludowymi, dźwiękami, kolorowymi strojami i przeróżnymi polskimi tradycjami.

Fot. Agnieszka Drozd-Bownik

Organizatorem festiwalu od trzech lat jest Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, które z powodzeniem kontynuuje i rozwija ideę zapoczątkowaną w 1966 roku

Na kazimierskiej scenie wystąpiło około 600 artystów ludowych z 15 województw.

Około 650 artystów z całej Polski uczestniczyło w 59. edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych, który odbył się w Kazimierzu Dolnym. To największe i najważniejsze wydarzenie w kraju poświęcone muzyce ludowej, które od lat przyciąga miłośników tradycji, folkloru i żywej kultury wsi.

- Dziś nasze miasteczko wypełniło się dźwiękami muzyki ludowej, barwnymi strojami i pięknymi tradycjami przywiezionymi z różnych zakątków Polski. Festiwal to nie tylko występy na scenie, ale przede wszystkim spotkanie ludzi, dla których kultura ludowa jest źródłem tożsamości, siły i dumy - mówi Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Uroczyste otwarcie festiwalu rozpoczęło się barwnym korowodem artystów, który w piątek przeszedł ulicami Kazimierza Dolnego – od kościoła św. Anny na Duży Rynek. Uczestnicy korowodu, ubrani w regionalne stroje, prezentowali swoje umiejętności muzyczne, grając na tradycyjnych instrumentach i śpiewając pieśni ludowe, czym natychmiast porwali publiczność i wprowadzili w festiwalowy nastrój.

Wydarzenia festiwalowe odbywały się na dwóch scenach – Dużym i Małym Rynku, gdzie od piątku do niedzieli prezentują się zespoły śpiewacze, kapele oraz soliści – zarówno w ramach części konkursowej, jak i koncertów towarzyszących. Głównym punktem programu były przesłuchania konkursowe, a kulminacją było ogłoszenie wyników w niedzielę.

Organizatorem festiwalu od trzech lat jest Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, które z powodzeniem kontynuuje i rozwija ideę zapoczątkowaną w 1966 roku.

Najważniejsze wyniki:

Kapele

BASZTA – Nagroda główna (3 000 zł + ceramika 400 zł):
Kapela Ludowa „Trzcinicoki" – Trzcinica (woj. podkarpackie)

I nagrody (po 2 000 zł):
Muzyka Gminnego Zespołu „Śtadra" – Szaflary (woj. małopolskie)
Kapela Ludowa „Młoda Harta" – Harta (woj. podkarpackie)
Kapela Stanisława Wlazło – Wieniawa (woj. mazowieckie)
Kapela Ludowa „Niwa" – Niwiska (woj. podkarpackie)

Zespoły śpiewacze

Dwie BASZTY (po 3 000 zł + ceramika 400 zł):
Zespół Śpiewaczy „Dobryna" – Białystok (woj. podlaskie)
Zespół Śpiewaczy „Dorbozianki" – Dorbozy (woj. lubelskie)

I nagrody (po 2 000 zł):
Zespół Śpiewaczy „Kalina" – Bańska Wyżna (woj. małopolskie)
Zespół Śpiewaczy „Kawęczyn" – Kawęczyn (woj. lubelskie)
Grupa Śpiewacza Gminnego Zespołu Góralskiego „Śtadra" – Szaflary (woj. małopolskie)
Kobiecy Zespół Śpiewaczy – Nowogród (woj. podlaskie)
Zespół Śpiewaczy „Na swojską Nutę" – Zahorów (woj. lubelskie)

Soliści – instrumentaliści

BASZTA – nagroda główna (1 600 zł + ceramika 400 zł):
Michał Umławski – Włoszakowice (woj. wielkopolskie)

I nagrody (po 1 000 zł):
Marcin Szczechowiak – Zbąszyń (woj. wielkopolskie) – Nagroda Specjalna im. prof. Jana Stęszewskiego
Andrzej Budz – Dębno Podhalańskie (woj. małopolskie) – Nagroda Międzynarodowej Organizacji Sztuki Ludowej – Sekcja Polska
Stanisław Rawski – Kocudza (woj. lubelskie)
Ryszard Maniurski – Turośl (woj. podlaskie)

Soliści – śpiewacy

BASZTA – nagroda główna (1 600 zł + ceramika 400 zł):
Janina Pydo – Zastawie (woj. lubelskie)

I nagrody (po 1 000 zł):
Agnieszka Bandosz – Gołębie (woj. lubelskie) – Nagroda Specjalna im. prof. Jerzego Bartmińskiego
Marta Sterlus – Kodeń (woj. lubelskie)
Stanisław Mikołajczyk – Szczebra (woj. podlaskie)
Ewelina Szymanowska – Kowale Oleckie (woj. warmińsko-mazurskie)

Konkurs „Mistrz i Uczeń" – instrumentaliści

Nagrody I stopnia (po 900 zł, 13 nagród):
Kapela „Lilia" – Ełk (woj. warmińsko-mazurskie) – mistrz: Jakub Bukowski
Kapela Nowowiejska – Nowa Wieś Ełcka (woj. warmińsko-mazurskie) – mistrz: J. Bukowski
Alicja Szywała – Poręba Wielka (woj. małopolskie) – mistrz: Wojciech Kaleta
Kapela z Garwolina – woj. mazowieckie – mistrz: Mateusz Niwiński
Łucja Gużniczak – Inowłódz (woj. łódzkie) – mistrz: Roman Wojciechowski
Maria Guźniczak – Inowłódz (woj. łódzkie) – mistrz: Roman Wojciechowski
Kapela „Trampolka" – Rasząg (woj. warmińsko-mazurskie) – mistrz: Dawid Sutkowski
Martyna Pigan – Cieplice (woj. podkarpackie) – mistrz: Michał Rydzik
Wojciech Umławski – Włoszakowice (woj. wielkopolskie) – mistrz: Michał Umławski
Natalia Mrozek – Rozogi (woj. mazowieckie) – mistrz: Magdalena Golon
Kornelia Bielska – Turośl (woj. podlaskie) – mistrz: Marcin Drabik
Kapela Dudziarska „Żeńcy Wielkopolscy" – Nietążkowo (woj. wielkopolskie) – mistrz: Katarzyna Marach
Aniela Juszkiewicz – Konstantynów (woj. lubelskie) – mistrz: Zdzisław Marczuk

Voucher na strój ludowy (2 500 zł):
Kapela „Maciejka" – Ełk (woj. warmińsko-mazurskie) – mistrz: Jakub Karpuk

„Mistrz i Uczeń" – śpiewacy

Nagrody I stopnia (po 700 zł):
Amelia Lis – Rozogi (woj. warmińsko-mazurskie) – mistrzyni: Elżbieta Kasznia
Zespół Młodzieżowy – Gałki Rusinowskie (woj. mazowieckie) – mistrzyni: Maria Siwiec
Zofia Hajnos – Pyzówka (woj. małopolskie) – mistrzyni: Katarzyna Kudasik-Zasadnia
Laura Markowska – Drygały (woj. warmińsko-mazurskie) – mistrzyni: Emilia Markowska
Aleksandra Pecyna – Opoczno (woj. łódzkie) – mistrzyni: Kamilla Biniek
Franciszek Wojda – Karolew (woj. łódzkie) – mistrz: Leszek Wiśniewski

Vouchery (2 500 zł, 4 zespoły):
Zespół Śpiewaczy „Zyzula" – Hanna (woj. lubelskie) – mistrzyni: Karolina J. Demianiuk
Zespół Śpiewaczy „Jabłoneczka" – Jabłoń (woj. lubelskie) – mistrzyni: Marzena Zieńczuk
Dziecięco-Młodzieżowy Zespół „Szeszupiaki" – Rutka-Tartak (woj. podlaskie) – mistrzyni: Beata M. Szyszko-Anzulewicz
Dziecięcy Zespół Obrzędowy – Ożarów (woj. łódzkie) – mistrzyni: Jagoda Majtyka-Wojewódka

Pełna lista nagród na stronie pulawy.24wspolnota.pl

Agnieszka Gołębiowska

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w łukowskim szpitalu

Maj wr Mi
ur. 27 czerwca, godz. 20.57, 3580 g
Rodzice: Małgorzata i Maciej
Rodzeństwo: Michał (13 l.) i Miłosz (5 l.)

Synek Paweł Radzyń Podl
ur. 28 czerwca, godz. 1.29, 3300 g
Rodzice: Paweł Kłopotek, Jolanta Szwed

Nel Lubar
ur. 24 czerwca, godz. 7.20, 2190 g
Rodzice: Natalia i Szymon

J
ur. 26 czerwca, godz. 9.31, 3920 g
Rodzice: Mariola i Paweł
Rodzeństwo: Julia (8 l.) i Mikołaj (5 l.)

Leon War Her
Urodzony 9 czerwca, g. 19.35, 1790 g, 46 cm
Rodzice: Patrycja i Dawid

Al Dr
Urodzony 22 czerwca, g. 22.13, 3625 g, 55 cm
Rodzice: Klaudia i Kamil

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

Niebawem zostaniecie uwolnieni od prześladowań za wiarę, a wasz kraj, którego jestem Królową, powstanie z kolan przed zaborcami i zostanie wyzwolony – zapewniała Maryja dzieci z Jabłonia i Dawid

Czy Jabłoń to podlaski Gietrzwałd? (cz. VIII)

Niemal równo 150 lat temu na polach koło wsi Jabłoń i Dawidy (powiat parczewski) doszło do zdarzeń, które świadkowie zinterpretowali jako objawienia Matki Bożej i świętego Jozafata Kuncewicza. Wieść zelektryzowała nie tylko prześladowanych za wiarę unicką włościan, ale i samą carską administrację, która uniemożliwiła dokładniejsze zbadanie charakteru zjawiska.

Niesłychanie ciekawą jest relacja o ostatnim, trzynastym objawieniu, które miało mieć miejsce w miejscowości Zabłocie w dniu 13 maja 1876 roku. Sprawę opisał najwybitniejszy znawca tego tematu, związany naukowo z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ksiądz Karol Nasiłowski. Oprócz dokumentacji kościelnej miał on okazję badać miejscowe, przekazywane przez pokolenia tradycje pochodzące zarówno z kręgów duchowieństwa, jak i rodzinne wśród osób świeckich. W artykule w Siedleckich Studiach Teologicznych podaje, że brzmiało ono:

Drogie dzieci. Nie bójcie się tego, co złe, w tych doczesnych czasach, albowiem Bóg ma plan i względem was, i okolicznych miejsc. W niedalekiej przyszłości nieopodal was stanie Dom Boży na wzór duchowych łask z dalekiego kraju na zachodzie. Będziecie z niego czerpać wszystko, co najpiękniejsze pełnymi garściami, a każde zło zostanie zgładzone. Ufajcie, wierzcie i trwajcie, a dostąpicie pełni Bożego Miłosierdzia.

Zabłocie - ale które?

Uczony w przypisach wskazał, że chodzi o Zabłocie położone 54 kilometry od Jabłonia. Tak położona miejscowość leży w gminie Biała Podlaska, koło wsi Swory. Identyfikacja ta budzi jednak poważne wątpliwości: *osiedle to, zwane wcześniej Osieniki, powstało dopiero w okresie międzywojennym, na skutek procesu komasacji gruntów. Na pustych polach osiedlali się mieszkańcy Swór. Miejsce dawniej należało do wspólnoty wiejskiej, na podmokłych terenach mieszkańcy wypasali bydło i owce* - podaje oficjalna strona Gminy Biała Podlaska.

O możliwość identyfikacji Zabłocia koło Kopiny z miejscem objawienia z 1876 roku zapytaliśmy pana Pawła Włoszka, miejscowego pasjonata historii. Zwrócił nam uwagę na, dość wiekową, ale z pewnością młodszą niż 1905 rok, kapliczkę. W jej środku znajduje się figura Matki Boskiej w typie nawiązującym do objawień z Lourdes w 1858 roku, co można wiązać ze słowami o „Domu Bożym na wzór duchowych łask z dalekiego kraju na zachodzie". Rzecz jest wysoce niepewna i wymagająca zebrania informacji na miejscu, jednak nie da się wykluczyć, że może być to echo znacznie dawniejszych wydarzeń

Inne, leżące nawet bliżej, bo o 40 kilometrów, położone w gminie Kodeń Zabłocie również wydaje się ślepą uliczką. Otóż w tym regionie Nadbuża samoidentyfikacja jako Polaków i unitów była stosunkowo niewielka. Wiemy, że proces przechodzenia wiernych do prawosławia był tam stosunkowo płynny. Powodem mogła być choćby bliskość monasteru w Jabłecznej, który nigdy nie przyjął zasad unii brzeskiej... W 1905 roku większość mieszkańców, mając wybór, została przy prawosławiu, w okresie międzywojennym tamtejsza parafia była jedną z najliczniejszych w całej eparchii. Można zaryzykować twierdzenie, że jeśli chodzi o ewentualnych bezpośrednich adresatów objawień, byłby to niemal idealnie drugi biegun od konsekwentnie „opornych" włościan z arcyunickich Dawid!

A może to bliżej?

Ale jest przecież jeszcze jedno Zabłocie i to znacznie bliższe! Wprawdzie oficjalnie jest ono tylko częścią wsi Kopina (gmina Milanów; występuje w dokumentach jako Kopina - Zabłocie), ale w potocznych rozmowach mieszkańców i dziś, mówi się po prostu o Zabłociu. I co kluczowe: z Dawid jest tylko 14 kilometrów, z Jabłonia niewiele więcej. Wszystkie trzy miejscowości dziś w jednym powiecie, zamieszkałe przez wiernych o dość podobnym, konsekwentnie unickim i ciążącym ku polskości profilu, znajdujących się pod skrzydłami sprzyjającego im ziemiaństwa (Jabłoń i Dawidy głównie Łubieńscy z Kolana, Zabłocie Czetwertyńscy z Milanowa). Dzisiaj miejscowość leży na styku rzymskokatolickich parafii Wohyń i Milanów, w roku 1876 wierni tradycji wschodniej należeli do parafii pw. św. Dymitra w Wohyniu.

Zasadnym wydaje się więc zbadanie, czy nazwa „Zabłocie" dla części wsi Kopina funkcjonowała w 1876 roku...

cdn.

Zbigniew Smółko

Sto dziesięć lat temu do Łukowa trafiło kilka tysięcy uchodźców – Żydów z Brześcia

Żydowski Łuków w czasie I wojny światowej

W 1915 roku Polska została zajęta przez wojska Niemiec i Austrii. Początkowo Łuków zajęty był przez Austriaków.

Dla Żydów, którzy musieli ukrywać się przed przeprowadzającymi pogromy Kozakami, była to wielka ulga. Później Austriaków - zastąpili Niemcy. Jak wyglądało życie społeczności łukowskich Żydów w latach 1915-1918 opisuje „Sefera Lukow" - „Księga Łukowa - poświęcona zniszczonej wspólnocie" spisana przez tych, którzy albo przed wojną wyjechali z Polski, albo też udało się im przeżyć wojnę i wyemigrować.

Chwilę przed spodziewanym wejściem wojsk Państw Centralnych (i wspierających ich polskich...) na ziemie Królestwa Polskiego było jednym z najtragiczniejszych momentów w całych dziejach regionu. Rosyjska propaganda, przepowiadana przez gazety, urzędy i prawosławne duchowieństwo zapowiadała, że Niemcy natychmiast po wejściu dopuszczą się nieprawdopodobnych okrucieństw i zbrodni, więc jedynym wyjściem jest salwowanie się ucieczką w głąb Imperium. Opowieściom tym uwierzyło być może nawet 1,5 mln ludzi ze wschodnich obrzeży Kongresówki, co skończyło się potworną klęską humanitarną („bieżeństwo"). Z drugiej strony sami Moskale stosowali taktykę „spalonej ziemi" - tereny, które za chwilę mieli oddać przeciwnikowi, były bezwzględnie wyludniane i dewastowane.

Zdjęcie łukowskiego rynku z roku najpewniej 1916 (lekkie ubrania świadczą, że jest to środek lata...), wykonane przez niemieckiego żołnierza. Niemcy i Austriacy posiadali stosunkowo dużo aparatów fotograficznych, fotografie z zajmowanych miejsc wysyłali do domu jako widokówki. W związku z tym to im zawdzięczamy większość najstarszych zdjęć regionu. W dalekim planie widzimy łukowską synagogę. Umieszczone w 2012 roku na portalu fotopolska.eu przez p. Mariusza Brzezińskiego i opisane jako pochodzące z aukcji internetowej

W oczekiwaniu na Niemców

Łuków, który był miasteczkiem polsko-żydowskim, nie uległ propagandzie i uniknął tragedii bieżeństwa, a zmiany zaborcy miał nawet prawo oczekiwać z pewnymi nadziejami. O ile w czasach pokoju w mieście udało się ustalić jakieś nieformalne *modus vivendi* między administracją państwową, wojskową oraz społecznościami polską i żydowską, o tyle w warunkach przyfrontowych oczywiste jest, że zwłaszcza sołdacka dyscyplina uległa znacznemu rozluźnieniu. Dlatego wejście wojsk Państw Centralnych było pewną ulgą. Rychło jednak pojawiło się inne poważne wyzwanie.

Autorem opowieści jest p. Szlomo Rubinsztajn, który wyemigrował do Ameryki jako dziecko w początkach XX stulecia. Jego wspomnienie przełożyła p. Sara Mages.

Ciekawostka językowa: być może ktoś bardziej uczony będzie w stanie to zweryfikować albo uzupełnić, ale ostatnio przeczytałem, że jest tylko jedno polskie słowo, które weszło zarówno do języka rosyjskiego, jak i angielskiego. Jest to słowo „pogrom" w sensie masowej napaści na społeczność żydowską czy inną mniejszościową w danym miejscu.

Uchodźcy w Łukowie

...Po podboju wschodu Niemcy ewakuowali mieszkańców Brześcia i okolicznych miasteczek tłumacząc, że miasto jest twierdzą i ma znaczenie strategiczne. Żydów rozesłano po całej okolicy: do Białej Podlaskiej, Międzyrzeca oraz Łukowa. Bezdomni Żydzi, z niewielkim dobytkiem, przybyli do naszego miasta.

Młodsi i starsi zgłaszali się na ochotnika, aby pomagać bezdomnym. Zorganizowano im dach nad głową oraz, na początku, przygotowywano jedzenie. Wielu uchodźców zostało zakwaterowanych w Beta Midraszu (miejscu nauki Tory przy synagodze)

Wybuchła epidemia tyfusu. Do władz niemieckich udała się delegacja, żeby poprosić o pozwolenie na zorganizowanie szpitala dla kobiet w dużym Beta Midraszu. Zgody udzielono i szpital powstał pod nadzorem niemieckiego lekarza Bidermana.

Były zmiany dzienne i nocne. Ani jedna osoba, czy to mężczyzna, czy kobieta, nie odmówiła udziału w akcji pomocy. To poświęcenie doprowadziło do dwóch ofiar. Jedną z nich była osiemnastoletnia Lea Feldman, córka Chaima Szlomo Feldmana, siostra naszego ukochanego Motela Feldmana z Nowego Jorku. Odnosiła sukcesy, była kochana przez miejscową młodzież i grała w pierwszym klubie dramatycznym. Drugą ofiarą był Herszel Zilberman. Miał dwadzieścia dwa lata i był z zawodu skrybą. Oboje zmarli na tyfus, którym zarazili się podczas pracy wolontariackiej. Sytuacja w mieście powoli się ustabilizowała. Mieszkańcy przyzwyczaili się do okupacji niemieckiej. Życie towarzyskie znów ożyło.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

Karol Benni (1843-1916) - niezły lekarz, dobry człowiek i przyjaciel artystów (cz. IV)

Człowiek, który wymyślił Nałęczów

Potencjał położonego nad rzeczką Bystrą miasteczka dostrzeżono już w czasach stanisławowskich. Potem pomysł urządzenia tu konkurującego z zagranicznymi uzdrowiska został niemalże zarzucony. Powrócono do niego ok. 1870 r. Człowiekiem, który sprawił, że nazwa Nałęczów stała się znana w całej Polsce, był dr Karol Benni. To on przywiózł do Nałęczowa Bolesława Prusa...

Bolesława Prusa można i dziś spotkać w Nałęczowie. Siedzi na ławeczce w parku. Rzeźbę ustawiono w 2002 roku, w 120-lecie pierwszej wizyty. Autorami Stanisław Strzyżyński i jego syna Zbigniew

Fotowiki

...Stało się tak, że onegdaj wziął nas kilku doktor Benni „Pod Raka" na Pragę. Trzeba było przejechać Nowy Zjazd i most, na którym dostałem lekkiego nerwowego ataku. Okazało się, że mam wcale piękny początek fenomenalnej choroby zwanej obawą przestrzeni. Nim zjedliśmy półmisek raków, Benni wytłumaczył mi, że za sześć tygodni będę zdrów, ale muszę jechać na wodnistą kurację do Nałęczowa. Więc pojadę.... - pisze w liście do Stanisława Kronenberga w 1882 roku Bolesław Prus (za portalem dzieje.pl). Przyszły autor „Faraona" był już wtedy szanowanym dziennikarzem o rozpoznawalnym nazwisku, ale w literackim dorobku był jeszcze na etapie „Anielki" i „Antka". O Nałęczowie mógł słyszeć i wcześniej, sam bowiem pochodził z Hrubieszowa, do szkoły chodził w Lublinie, tam też brał ślub, na Południowym Podlasiu, pod Wohyniem, bił się w Powstaniu Styczniowym. Wspomniana agorafobia objawiała się szczególną obawą przed przekraczaniem mostów i przebywaniem w tłumie, bywa, że niesie za sobą trudność w nawiązywaniu więzi społecznych.

Terapia się spodobała

Dziś wprawdzie diagnozuje się ją w nieco bardziej skomplikowany sposób niż wspólne posiedzenie nad półmiskiem raków, a i rola picia wód zdrojowych w terapii jest traktowana mniej stanowczo niż czynił to doktor Benni - jednakowoż w wypadku Prusa najwyraźniej skutek był zbawienny. Być może w uroczym otoczeniu i świetnym towarzystwie zapominał o przypadłości. Trudno zresztą ocenić skuteczność, bo skoro pacjent wracał 28 razy...

Kluczową rolę musiało odgrywać zaufanie do lekarza. Benni słynął nie tylko jako terapeuta, ale też - tu wielka zasługa małżonki - jako gwiazda na towarzyskim i społecznym firmamencie Warszawy. Przecież człowiek, który był inicjatorem i koordynatorem pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, wiceprezesem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i motorem oraz nadzorcą budowy jego siedziby, organizatorem wykupu z rąk Rosenblumów „Bitwy pod Grunwaldem" Matejki oraz pomysłodawcą całego szeregu przedsięwzięć zmierzających do rozwoju oświaty na wsi, podniesienia poziomu rzemiosła i drobnego handlu - nie mógł mylić się w stawianych diagnozach...Od maja do października Benni przenosił się do willi „Widok", w ślad za nim zaś dreptała, co raz to liczniejsza, napędzana szeptanym marketingiem, grupa „kuracjuszy". Przeważnie tych samych, dla których piątkowe posiedzenia u Bennich były stałym punktem kalendarza.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac w Kocku za Żółtowskich

Zdjęcie pochodzi z periodyku Wieś Ilustrowana z kwietnia 1910 roku. Wbrew dzisiejszej intuicji zajmowało się ono raczej opisywaniem żywota ziemiaństwa niż włościan, zawierającego mnóstwo oryginalnych fotografii.

Z rąk Sapiehów, Kock i Pałac wyszły w początkach XIX wieku. Stało się to po bezdzietnej śmierci księżnej Aleksandry - która ich budowie pod kierunkiem znakomitego architekta Szymona Zuga poświęciła potężny majątek - i krótkich rządach książąt Franciszka i Aleksandra. Potężnie zadłużona majętność, z posagiem bankierówny Aleksandry z Meissnerów trafiła do rodziny d`Anstett. Wtedy pałac został dość poważnie przebudowany pod kierunkiem Henryka Marconiego. W 1863 roku dobra odziedziczył Edward Fanshawe (zm. 1865). W 1866 lub w 1869 roku od jego spadkobierców majątek kupił hrabia Adam Żółtowski. Był on przedstawicielem znaczącej ziemiańskiej rodziny, posiadającej znaczne majątki w Wielkopolsce. Na Lubelszczyźnie wżenili się też w rodzinę Czetwertyńskich z Milanowa. Po Adamie dziedziczył jego syn Edward, po nim ostatni przed przymusową nacjonalizacją właściciel Pałacu Józef. Na dziedzińcu Pałacu 6 października generał Franciszek Kleeberg złożył ostatnią kapitulację kampanii wrześniowej. Po wojnie mieścił się tu m.in. dom kultury, obecnie zaś dom pomocy społecznej.

Zbigniew Smółko

WSP

Porrajmos - zapomniany Holocaust - cz. III

Na lotnisku w Ułężu zamordowano czterdziestu jeden Romów

Instytut Pamięci Narodowej szacuje, że na Lubelszczyźnie doszło co najmniej do 30 zbiorowych egzekucji na Romach. W powiecie ryckim oprócz mordów w Ułężu do takiej zbrodni doszło też w Dęblinie.

Niemcy urządzili sobie zabawę. Ofiarom kazali wykopać grób, rozebrać się i biec przez płytę lotniska. Wtedy otworzyli ogień z broni maszynowej. Rannego chłopaka, który był bliski wyrwania się z matni, dobił asystujący esesmanom polski granatowy policjant. Ocalała dziewczynka, którą ojciec w ostatniej chwili zepchnął z wozu... Ofiary upamiętnienia doczekały się dopiero po 65 latach.

Kiedy z krajobrazu podlubelskiej wsi albo miasteczka znikali Żydzi, nikt nie miał złudzeń co do tego, jaki los ich spotyka. Mimo różnic kulturowych, religijnych i społecznych ich interakcje ze społecznością polską i chrześcijańska były bogate, istniały więzi towarzyskie, chodzono tymi samym ulicami do tych samych szkół. Znano swoje imiona. Z Romami było zupełnie inaczej. To, że pojawiali się i znikali, było zupełnie naturalne. Nawiązywanie relacji, znajomości, należało do sytuacji wyjątkowych. Ot, trochę egzotyki, coś może na kształt wędrownego cyrku, czasem nawet sygnał, że należy bardziej uważać.

Dlatego też niespecjalnie ktokolwiek zwracał uwagę i przejmował się, kiedy tabor znikał ostatecznie. Nikomu do niczego go nie brakowało. Po prostu przestawało ich być widać.

Do spraw wracano dopiero po dziesięcioleciach, kiedy za sprawą najczęściej pojedynczych ciekawych świata, często zupełnie niezwiązanych ze społecznością romską osób docierano do relacji świadków. Jest to zawsze dla historyka źródło dość trudne w opracowaniu - pamięć jest zawodna, po latach nie tylko wiele się zapomina, ale i wydarzenia się mnożą, nakładają jedne na drugie. W wypadku zagłady Romów powstawało dodatkowo wyjątkowo mało dokumentów - oprawcy decyzje podejmowali doraźnie, ci, którzy ocaleli, często byli niepiśmienni.

Temat wrócił po pół wieku

Mimo że sprawa zbrodni w Ułężu zaraz po wojnie została odnotowana w rejestrach Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, a potem odpowiednich struktur Instytutu Pamięci Narodowej ze wskazaniem liczby ofiar na 41-42, więcej szczegółów zaczęto ustalać dopiero w latach 90. XX wieku. Według autorów reportażu „Babcia do tej pory się ich boi", Pawła Reszki i Sebastiana Lucińskiego (Gazeta Wyborcza 30 listopada 2007) ponownie miał „odkryć" p. Waldemar Hojszyk, emerytowany wojskowy, przewodniczący Rady Powiatu Ryckiego. Skontaktował się z p. Tadeuszem Winczewskim, prezesem oddziały Stowarzyszenia Romów w Polsce. - *Ten młody chłopak, zastrzelony przez policjanta, był z grupy Polska Roma, czyli z cyganów nizinnych, jak ja. Tych było w tym taborze najwięcej. Grali muzykę, pokazywali teatr, opowieści z lasów, z wędrówki z Indii, przekazywane z ojca na syna. Byli też kelderasze, którzy żyli z bielenia kotłów, (najpierw czyści się kocioł dokładnie kwasem, myje, a potem pobiela cyną), czy lowari, którzy handlowali końmi. Wędrowali wspólnie, bo w czasie wojny nie liczyło się, skąd kto jest. Niektórzy pochodzili z tych okolic. W taborze było też dziesięciu członków z rodu, z którego najczęściej wybierany jest nasz król - Siero Roma. Kiedy Niemcy rozdali im łopaty i kazali kopać, wiedzieli, po co to robią. Na grób. Niektórzy zaczęli płakać, inni śpiewali. W słowach tych piosenek było, żeby każdy uciekał w swoją stronę. Żeby się ratować. Ale nie było szans. Wszystko obstawione. Nikt nie uciekł* - relacjonował dziennikarzom Winczewski.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 55abb924a5

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik się wzmacnia. Powrót talentu, młodzi pomocnicy zostają na dłużej

Przedstawiciele szykującego się do sezonu 2025/2026 w Betclic 1. Lidze Górnika poinformowali o kolejnych ruchach kadrowych. Do zespołu wraca wychowanek, który zebrał doświadczenie w ekstraklasie. Na dłużej zostaje też dwóch utalentowanych 21-latków.

Fot.Górnik Łęczna

Po dwóch sezonach Dawid Tkacz wraca do klubu, którego jest wychowankiem

Dawid Tkacz w Górniku Łęczna

Po odejściu z Górnika w 2023 roku Dawid Tkacz trafił do ekstraklasowego Widzewa Łódź. Młody pomocnik zaliczył tam w sezonie 2023/2024 23 mecze, choć tylko osiem w pierwszej jedenastce. Widzewa nie podbił, więc w kolejnej kampanii klub z Łodzi go wypożyczył - w ten sposób znalazł się w Stali Mielec, także grającej w PKO Ekstraklasie.

Tam na boisko młody piłkarz, grający jako ofensywny środkowy lub lewy pomocnik, wychodził jeszcze rzadziej - w poprzednim sezonie zanotował 19 meczów, z czego pięć w wyjściowym składzie Stali. Ani w Widzewie, ani w Stali Dawid Tkacz nie wpisał się na listę strzelców.

Po dwóch sezonach Dawid Tkacz wraca do klubu, którego jest wychowankiem. Dotychczas 20-latek rozegrał dla Górnika łącznie 35 meczów, w których strzelił pięć goli. W piątek, 27 czerwca klub poinformował, że pomocnik podpisał z Górnikiem nowy dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Krawczyk i Spacil zostają w zielono-czarnych

Kolejny komunikat zielono-czarnych dotyczy Szymona Krawczyka, który w ostatnim sezonie grał w Górniku na zasadzie wypożyczenia z ekstraklasowego GKS-u Katowice. Klub z Łęcznej przekazał, że 21-latek podpisał z Górnikiem nowy kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2026 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Prawy obrońca lub pomocnik w minionych rozgrywkach wystąpił w barwach Górnika w 15. meczach Betclic 1. Ligi, z czego siedem razy wychodził na murawę w pierwszym zespole.

Z drużyną zostaje także Słowak Branislav Spacil. Górnik skorzystał z prawa jednostronnego przedłużenia kontraktu z 21-letnim ofensywnym pomocnikiem na kolejny sezon, tj. do 30 czerwca 2026 roku. Ofensywny pomocnik gra w zielono-czarnych od lipca 2024 roku. W ubiegłym sezonie wystąpił w 29 meczach, zdobywając w nich jedną bramkę.

Pożegnanie z obrońcami

W Górniku nie będą już grać obrońcy - Hiszpan Jonathan De Amo oraz Litwin Dominykas Barauskas. „Wygasający z dniem 30 czerwca br. kontrakt z Jonathanem De Amo nie będzie przedłużony. Zawodnik po ponad trzech latach opuszcza szeregi Górnika" - zakomunikowano w środę, 25 czerwca. Nowym klubem 35-letniego Hiszpana została trzecioligowa Avia Świdnik. W przypadku 28-letniego Litwina kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron.

Dominik Smagała

Upadek Wisły. W której lidze zagra „Duma Powiśla"? Nieoficjalnie, ale wiemy

To koniec pewnej epoki. Wisła Puławy - klub, który jeszcze niedawno rywalizował na zapleczu Ekstraklasy, w nadchodzącym sezonie wystąpi w... Klasie A.

Wiele na to wskazuje, że w nowym sezonie Wisła Puławy zagra w Klasie A

Zaledwie kilka lat temu „Duma Powiśla" cieszyła się z historycznych występów w I lidze. Dziś, po problemach finansowych, poważnym zadłużeniu i sportowym zjeździe, seniorzy Wisły znaleźli się na bardzo niskim poziomie rozgrywkowym w regionie.

W minionym sezonie Wisła zakończyła zmagania w II lidze na miejscu, które oznaczało walkę o utrzymanie w barażach. Klub odstąpił od tego. Puławianie zaliczyli spadek do III ligi. Teoretycznie była szansa, by ubiegać się o grę w elicie czterech województw, jednak według naszych informacji, klub zrezygnował z takiej możliwości.

Co więcej, nie zobaczymy Wisły nawet w IV lidze, czyli najwyższej klasie rozgrywkowej w województwie lubelskim. O grze w Klasie Okręgowej także nie ma mowy. Rezerwy Wisły, które tam występowały, spadły do niższej ligi.

Zatem gdzie zobaczymy drużynę z Puław? W sezonie 2025/2026 Wisła zagra w Klasie A. Jej rywalami będą m.in. KS Góra Puławska, Żyrzyniak Żyrzyn, GSKS Leokadiów, Orły Kazimierz i Garbarnia Kurów. To dla kibiców olbrzymi szok, ale i szansa na nowy początek. Czekają nas derby. Rywale już ostrzą sobie kły. Będą mogli zagrać z Wisłą i jeszcze wygrać!

Pytanie tylko: kto zagra w tym zespole? Trudno sobie wyobrazić, by którykolwiek z zawodników z II ligi zdecydował się zostać. Kadra zostanie zapewne zbudowana z młodych wychowanków akademii lub lokalnych zawodników-amatorów, którzy zechcą założyć niebiesko-biały- trykot.

Nie wiadomo również, kto poprowadzi drużynę. W obliczu kryzysu finansowego i sportowego wybór nowego trenera może okazać się kluczowy. To on będzie musiał stworzyć zespół praktycznie od zera. Z nadzieją, że za kilka lat Wisła Puławy znów wróci na właściwe tory. Czy tak się stanie? Na razie jedno jest pewne: dla klubu, kibiców i całego miasta nadchodzi trudny czas odbudowy.

mp

Walne w Wiśle. Nie ryzykowałem, bo jeszcze by mnie wyprosili!

Już po zamknięciu aktualnego numeru odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Delegatów-Członków Klubu Sportowego Wisła Puławy. Spotkanie zaplanowano w sali konferencyjnej na stadionie MOSiR przy ul. Hauke-Bosaka 1 w Puławach.

Oficjalny komunikat klubu informuje o zwołaniu zebrania, jednak nie wspomina o jego dostępności dla mediów. I choć mógłby to być moment, by przyjrzeć się bliżej bieżącej kondycji klubu, nie wszyscy będą mieli okazję w nim uczestniczyć.

Jako dziennikarz Wspólnoty Puławskiej, planowałem pojawić się na zebraniu. Niestety. Z doświadczenia wiem, że i tak nie zostałbym wpuszczony. Podczas jednego z poprzednich spotkań, zanim jeszcze zdążyło się rozpocząć, zostałem poproszony o opuszczenie sali przez Michała Świderskiego - przedstawiciela klubu.

Sytuacja ta budzi pytania o transparentność działań Wisły Puławy. Zebrania sprawozdawcze w klubach sportowych, szczególnie tych współfinansowanych ze środków publicznych, powinny być otwarte przynajmniej dla przedstawicieli lokalnych mediów. To kwestia nie tylko przejrzystości, ale i szacunku wobec społeczności, dla której klub istnieje i działa.

Sądzę, że nawet kibice, którzy nie są członkami klubu lub zaproszonymi gośćmi, nie mogliby pojawić się w sali. Można było próbować, ale skończyłoby się „pocałowaniem klamki". Tak było dosyć niedawno z przykładowo z Danielem Krawczykiem, który swego czasu pracował na rzecz Wisły. Przez wiele dni, tygodni nie otrzymywał zapłatę za pracę.

mp

Porażka z wicemistrzem Izraela

Za piłkarzami Górnika dwa mecze kontrolne. Zielono-czarni zaliczyli porażki z wyżej notowanymi rywalami.

Pierwszym sparingpartnerem Górnika 21 czerwca był ekstraklasowy Piast Gliwice. Łęcznianie przegrali wówczas 0:1. W sobotę, 28 czerwca „Górnicy" zmierzyli się w Siedlcach z Hapoelem Beer Szewa, aktualnym wicemistrzem i zdobywcą Pucharu Izraela. Przegrali 2:4.

Górnik Łęczna - Hapoel Beer Szewa

2:4 (1:3)

Bramki: Orlik 32`, Banaszak 62` - Vítor 10`, Kangwa 17`, Ventura 42`, Almog 82`.

Górnik: (I połowa) Kostrzewski - Ogaga, zaw. testowany, Deja, Bednarczyk, zaw. testowany, Kryeziu, Orlik, Litwa, zaw. testowany, Masár. (II połowa) Olszak - Szczytniewski, Broda, zaw. testowany, Krawczyk, zaw. testowany, zaw. testowany, Traoré, Kroczek, zaw. testowany, Banaszak.

Dominik Smagała

Adam Gałązka ma nowy klub

Adam Gałązka zagra w ekipie, która w poprzednim sezonie występowała w Ekstraklasie

Swoją przygodę z piłką zaczynał w Powiślaku Końskowola. Przez ostatnie kilka lat bronił barw Wisły Puławy.

Adam Gałązka został nowym zawodnikiem Puszczy Niepołomice, z którą podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2028 roku. 20-letni pomocnik w minionym sezonie Betclic II ligi rozegrał 27 meczów i strzelił jednego gola w barwach Wisły Puławy.

mp

WSP

eprasa.pl 55abb924a5

Motor Lublin pożegnał legendę i ma dwóch nowych graczy

Trwa budowa składu piłkarskiego Motoru na sezon 2025/26. W związku z tym w minionym tygodniu w klubie działo się naprawdę sporo.

W poprzedni poniedziałek do ekipy żółto-biało-niebieskich dołączył Florian Haxha. To zawodnik, który urodził się 6 kwietnia 2002 roku w Berlinie. Do tej pory najczęściej występował jako skrzydłowy lub wahadłowy na prawej stronie boiska. Przygodę z piłką zaczynał w Berliner Fussball Club Dynamo, skąd trafił do stołecznej Herthy. Nie zadebiutował tam jednak nigdy w pierwszym zespole, choć przeszedł przez wszystkie szczeble akademii. Ostatnie dwa sezony spędził w austriackim drugoligowcu - SV Kapfenberg, gdzie w minionych rozgrywkach zanotował 12 asyst i pięć goli.

Fot.Motor Lublin
Na zdjęciu Karol Czubak

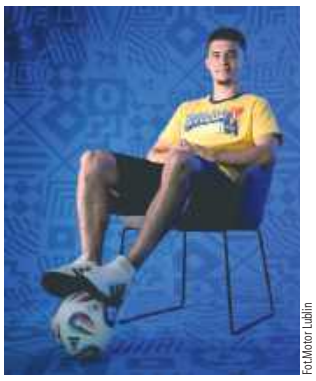
Fot.Motor Lublin
Na zdjęciu Florian Haxa

Haxha jest dwukrotnym reprezentantem Kosowa. Debiut w seniorskiej kadrze narodowej zaliczył kilka tygodni temu. Do lubelskiego klubu przeszedł bez sumy odstępnego, jako wolny gracz. Portal „Transfermarkt" wycenia jego aktualną wartość na 300 tysięcy euro.

- Poza dużą dynamiką cechuje go dobry drybling i łatwość w grze 1 na 1. Ma bardzo dobry przegląd pola i dobrze ułożoną nogę, co pokazał, zdobywając 12 asyst w poprzednim sezonie - powiedział Paweł Golański, dyrektor sportowy klubu.

Kolejnym nabytkiem Motoru został Karol Czubak, który podpisał dwuletni kontrakt. Ten pochodzący ze Słupska 25-letni napastnik dołączył do lubelskiego klubu w ramach transferu definitywnego z belgijskiego KV Kortrijk, z którym związany był przez pół roku. Tam jednak nie zrobił wielkiej kariery, chociaż kosztował Belgów aż 700 tysięcy euro. Wcześniej grał dla Arki Gdynia, dla której zdobył 66 bramek i 16 asyst w 130 meczach. Przed wyjazdem za granicę był najlepszym napastnikiem I ligi.

- Liczę, że swoją grą i bramkami pomogę zespołowi, bo po to tutaj przychodzę - żeby strzelać. Mam nadzieję, że kibice, sztab i zawodnicy szybko złapią do mnie zaufanie - stwierdził 25-latek w rozmowie z klubowym portalem.

Przed Haxhą i Czubakiem do Motoru trafił jedynie pomocnik Kacper Karasek. Natomiast aż dziesięciu piłkarzy pożegnało się z klubem. W żółto-biało-niebieskich barwach nie będą już występować bramkarze Igor Bartnik (przeszedł do Avii Świdnik) i Kacper Rosa; obrońca Kamil Kruk; pomocnicy Piotr Ceglarz (Ruch Chorzów), Kaan Caliskaner, Marcel Gąsior oraz Antonio Sefer, a także napastnicy Jean-Kevin Augustin, Samuel Mraz (Servette Genewa) i Kacper Wełniak (GKS Tychy).

Największym zaskoczeniem jest odejście Ceglarza, który spędził w Lublinie sześć ostatnich lat. Popularny „Cegi" trafił do Motoru w sierpniu 2019 roku. Od tamtej pory wystąpił w żółto-biało-niebieskich barwach w dokładnie 181 ligowych i dziewięciu pucharowych spotkaniach. Zaliczył z Motorem drogę od trzeciej ligi do PKO BP Ekstraklasy, wydatnie przyczyniając się do powrotu zespołu do krajowej elity oraz do utrzymania w niej. Teraz przeszedł do pierwszoligowego Ruchu Chorzów.

Drużyna „Motorowców" przygotowuje się obecnie do nadchodzącego sezonu. Inauguracja rozgrywek czeka podopiecznych trenera Mateusza Stolarskiego w niedzielę, 20 lipca. Na lubelski stadion przyjedzie wówczas Arka Gdynia. W ramach przygotowań do ligi żółto-biało-niebiescy zagrali sparing z mistrzem Rumunii, który zakończył się remisem.

Motor Lublin - Dinamo Bukareszt
3:3

Bramki: Łabojko 44` (k), Scalet 61`,105` - Cirjan 48`, Soare 93`, Abdallah 116`

Karol Kurzępa

Demolka w meczu Orlen Oil Motoru

Orlen Oil Motor Lublin nie dał najmniejszych szans Bayersystem GKM-owi Grudziądz i rozgromił rywali przy Alejach Zygmuntowskich. Mistrzowie Polski byli niemal perfekcyjni.

Drużyna z Grudziądza mocno postawiła się lublinianom u siebie i przegrała 41:49. Nikt nie spodziewał się jednak, że w rewanżu nad Bystrzycą sytuacja może się powtórzyć. Potwierdziła to pierwsza seria. Po niej Motor prowadził 19:5. Wynik 4:2 padł w pierwszym biegu, a w trzech kolejnych było 5:1, a „trójki" przywozili Jack Holder, Wiktor Przyjemski, Bartosz Zmarzlik i Fredrik Lindgren. Sporo szczęścia miał też Mateusz Cierniak, bo w trzeciej gonitwie jechał po jeden punkt, ale defekt Michaela Jepsena Jensena dał mi „oczko" więcej. Duńczyk w drugiej serii zapisał na koncie pierwszą grudziądzką „trójkę", a jego zespół spisał się nieco lepiej. W biegu piątym było 5:1 dla miejscowych, a w dwóch kolejnych 3:3. Ósmy bieg pojechano bez równania, a w nim trzecią wygraną zaliczył Zmarzlik, a jeden punkt wywalczył Przyjemski. Tablica wyników wskazywała więc 34:14. Dłuższa przerwa dobrze zadziałała na gości, którzy w dziewiątej gonitwie zaliczyli pierwsze zwycięstwo drużynowe w stosunku 4:2. Jaimon Lidsey wygrał z Kuberą, a Max Fricke ograł Lindgrena. Kolejny bieg przyniósł jednak 5:1 dla Motoru i wszystko wróciło do normy. Po kolejnym równaniu padł remis 3:3, a następnie para Holder/Bańbor wygrała 4:2. Przed „nominowanymi" jeszcze raz padł remis, było 50:28 i spotkanie było oczywiście rozstrzygnięte. Potwierdzał to chociażby fakt, że Zmarzlik odpuścił już starty i dał się zmienić Przyjemskiemu. W 14. biegu wygrał Bańbor, a 4:2 zapewnił Lindgren. Na koniec ścigania chwilę radości przeżyli goście, bo wygrał Fricke, a za nim kolejno przyjechali Cierniak, Lidsey i Przyjemski. 4:2 dla GKM-u oznaczało, że Motor wygrał spotkanie 56:34, a w dwumeczu zwyciężyli 105:75. Lublinianie zgarnęli więc trzy punkty do ligowej tabeli, w której oczywiście zajmują pierwsze miejsce.

Orlen Oil Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz
56:34 (105:75)

Motor:
9. Dominik Kubera - 5 (1,2,2,0)
10. Fredrik Lindgren - 7+1 (3,1*,0,2,1)
11. Jack Holder - 11+1 (3,3,2*,3)
12. Mateusz Cierniak - 11+2 (2*,2*,3,2,2)
13. Bartosz Zmarzlik - 9 (3,3,3,-)
14. Wiktor Przyjemski - 7+2 (3,2*,1,2*,0)
15. Bartosz Bańbor - 6+1 (2*,0,1,3)
16. Bartosz Jaworski - ns

Kacper Ciuksza

Bogdanka LUK wzmacnia skład. Ściągnęli reprezentanta

Bogdanka LUK Lublin wzmacnia się po wygraniu mistrzostwa Polski. Władze siatkarzy z hali Globus podjęli decyzję o sprowadzeniu nowego środkowego. To reprezentant kraju, który rywalizuje w Lidze Narodów.

Bogdanka LUK Lublin wygrała mistrzostwo Polski i zdobyła Puchar Challenge, a w sezonie 2025/26 będzie próbowała osiągać kolejne sukcesy. Po zmianie trenera z Massimo Bottiego na Stephane`a Antigę do zespołu przychodzić będą nowi zawodnicy. Jednym z nich jest środkowy prosto z reprezentacji Kanady. Jest nim Daenan Gyimah „Kofi". „Najlepszy środkowy ligi francuskiej przenosi się do Lublina z Arago de Sete. W Marmara SpikeLigue Kofi został najlepszym środkowym, zdobywając 238 punktów - 160 atakiem, 69 po blokach i 19 z zagrywki, notując przy tym 60 proc. skuteczności w ataku" - napisała Bogdanka LUK. Dalej dowiadujemy się, że nowy siatkarz mierzy 203 centymetry, jego zasięg w ataku to 380 cm, a zasięg w bloku to 339 cm. Warunki fizyczne Kanadyjczyka zdają się imponujące, a tytuł najlepszego środkowego ligi francuskiej pozwala wierzyć, że również w Polsce będzie w stanie być graczem absolutnej czołówki. O miejsce w składzie rywalizował będzie z Fynnianem McCarthym, Alexem Grozdanowem oraz Maciejem Zającem. Gyimah obecnie gra dla reprezentacji Kanady w Lidze Narodów. W 2024 roku w narodowych barwach wygrał Puchar Panamerykański. Środkowy karierę zaczynał w USA, następnie reprezentował fińskie Hurrikaani Loimaa, z którym wygrał mistrzostwo kraju, a ostatnio Arago de Sete. W Finlandii również otrzymał nagrodę najlepszego środkowego ligi.

Kacper Ciuksza

WSP

Start Lublin zagra w europejskich pucharach! „Klub jest gotowy"

PGE Start Lublin zaskoczył koszykarską Polskę i był bliski zdobycia mistrzostwa kraju. Po finale z Legią Warszawa skończyło się na srebrnym medalu, który pozwala zagrać w europejskich pucharach. Klub chce w nich wystąpić!

Wynikiem 4-3 na korzyść Legii Warszawa zakończyła się seria finałowa z udziałem Startu Lublin. Koszykarze z naszego miasta osiągnęli niemały sukces, bo nikt nie spodziewał się, że dojdą do takiego etapu rozgrywek. Wicemistrzostwo Polski pozwala im na występ w kwalifikacjach koszykarskiej Ligi Mistrzów. Trener deklaruje, że czerwono-czarni na pewno zagrają w europejskich pucharach. - Jesteśmy zgłoszeni do kwalifikacji w Lidze Mistrzów i zamierzamy tam wystąpić. Jeśli odpadniemy, to zagramy w fazie grupowej FIBA Europe Cup. Prezes Arkadiusz Pelczar potwierdził, że klub jest gotowy na grę w europejskich pucharach - powiedział Wojciech Kamiński w rozmowie z portalem zkrainynba.com.

Na ten moment lublinianie pracują nad utrzymaniem składu i zbudowaniem ekipy na kolejny sezon. Na razie ważne umowy mają Filip Put, Bartłomiej Pelczar, Jakub Karolak i Michał Krasuski. Klub na pewno chciałby utrzymać w składzie Manu Lecomte`a i kilku innych graczy. - Prezes pracuje nad budżetem. Na razie za dużo jeszcze nie wiemy. Są rozmowy ze sponsorami, zaczynamy też wstępne rozmowy z zawodnikami. Jest wstępny zarys tego zespołu. Teraz trzeba postarać się zatrzymać może któregoś z obcokrajowców. Jeżeli te oczekiwania finansowe nie wystrzelą mocno w górę, to myślę, że jest szansa - deklaruje szkoleniowiec. Start już drugi raz w historii został wicemistrzem kraju. Poprzednie srebro zawodnicy z hali Globus zdobyli w 2020 roku, kiedy sezonu nie dokończono z powodu pandemii.

Kacper Ciuksza

eprasa.pl 55abb924a5

Lewart szuka trenera. Ekipa bez sztabu

Po zakończeniu sezonu 2024/2025 w Lewarcie Lubartów doszło do istotnych zmian kadrowych.

Klub oficjalnie poinformował, że trener Wojciech Stefański zakończył swoją pracę z zespołem seniorów. Wraz z nim z Lewartu odchodzi cały sztab szkoleniowy: asystent trenera Marcin Kozieł, trener bramkarzy Kamil Tomczyszyn oraz trener przygotowania motorycznego Izabela Tomasiak.

Wojciech Stefański objął funkcję szkoleniowca biało-niebieskich w grudniu 2024 roku, zastępując Radosława Muszyńskiego. Z drużyną rozpoczął treningi na początku stycznia. Jego nieoficjalny debiut przypadł na wygrany 3:0 mecz towarzyski z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Pierwszy mecz ligowy pod wodzą Stefańskiego odbył się 1 marca 2025 roku. Nasi zremisowali 1:1 spotkanie z Siarką Tarnobrzeg.

Wojciech Stefański nie jest już szkoleniowcem Lewartu Lubartów

W rundzie wiosennej III ligi grupy IV Stefański poprowadził Lewart w 16 spotkaniach. Bilans zespołu w tym okresie to 2 zwycięstwa, 3 remisy i aż 11 porażek. Lubartowianie zdobyli w tych meczach łącznie 9 punktów, strzelili 12 bramek, a stracili ich aż 42. Taki wynik przesądził o spadku drużyny do IV ligi.

Klub niezwłocznie rozpoczął poszukiwania nowego szkoleniowca, który poprowadzi zespół w rozgrywkach najlepszej ligi wojewódzkiej. Nazwisko nowego trenera ma zostać ogłoszone w najbliższych tygodniach.

Dla Lewartu nadchodzi czas przebudowy, zarówno kadrowej, jak i organizacyjnej. Kibice liczą, że zmiany przyniosą długo oczekiwane ożywienie i pozwolą drużynie na szybki powrót do III ligi.

mp

Zgłoś drużynę do Pucharu Polski!

Lubelski Związek Piłki Nożnej ogłosił nabór drużyn do rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu regionalnym.

Kluby z terenu 10 powiatów objętych jurysdykcją LZPN mogą zgłaszać swój udział w edycji 2025/2026 poprzez specjalny formularz zgłoszeniowy udostępniony przez Wydział Gier.

Termin zgłoszeń upływa 13 lipca. Zainteresowane zespoły powinny się pospieszyć - stawką są nie tylko lokalne laury, ale również przepustka do dalszych etapów ogólnopolskich zmagań o najstarsze piłkarskie trofeum w kraju.

Kto może zagrać?

Rozgrywki rozpoczną się 3 sierpnia (niedziela). W I rundzie udział mogą wziąć drużyny z klas B i A oraz zespoły niezrzeszone w LZPN. Do nich zostaną dolosowane kluby z klasy Okręgowej, co zapowiada emocjonujące starcia już od pierwszych meczów.

Tydzień później, 10 sierpnia (również w niedzielę), rozegrana zostanie II runda z udziałem zwycięzców wcześniejszych spotkań.

Organizatorzy zachęcają wszystkie lokalne drużyny do udziału - Puchar Polski to nie tylko rywalizacja, ale też szansa na promocję, integrację środowiska piłkarskiego oraz niezapomniane piłkarskie emocje.

Link do formularza zgłoszeniowego znajduje się na stronie www.lzpn.pl lub na stronach Wspólnoty.

mp

Wychowanek Dublera i były gracz Opolanina na dłużej w II lidze

Dominik Banach (drugi z prawej w górnym rzędzie) swoją przygodę z dorosłą piłką rozpoczynał w Opolaninie Opole Lubelskie

Dominik Banach, który w ubiegłym sezonie był wypożyczony z Radomiaka Radom do Resovii, związał się z drugoligowym klubem nową umową obowiązującą do 30 czerwca 2026 roku z opcją przedłużenia.

22-letni pomocnik w ubiegłym sezonie Betclic II ligi wystąpił w 14 meczach i zdobył jedną bramkę. Wychowanek Dublera Opole Lubelskie przebywał na boisku przez 534 minuty. Sezon rozpoczął w barwach Radomiaka. W zespole z Radomia zaliczył kilka minut w spotkaniu ze Śląskiem Wrocław.

Banach zaczynał swoją przygodę z piłką w Dublerze. Po występach w drużynach młodzieżowych w klubie z Opola Lubelskiego przeniósł się na rok do Motoru Lublin. Następnie przez dwa i pół roku grał w barwach Opolanina. Przeniósł się do Radomiaka, ale szansę otrzymywał w innych klubach. Grał w: Wiśle Puławy, Chojniczance Chojnice.

mp

Cezary Oleksiejczuk powalczy o kontrakt z UFC!

Cezary Oleksiejczuk, jeden z najbardziej utalentowanych zawodników młodego pokolenia polskiego MMA, stanie przed życiową szansą. Już 2 września w Las Vegas zawalczy o kontrakt z UFC - największą i najbardziej prestiżową organizacją mieszanych sztuk walki na świecie.

Cezary Oleksiejczuk (z lewej) już 2 września w Las Vegas zawalczy o kontrakt z UFC - największą i najbardziej prestiżową organizacją mieszanych sztuk walki na świecie. Na zdjęciu z bratem Michałem Oleksiejczukiem

25-letni wojownik z Bark w gminie Cyców (powiat łęczyński) ma na koncie 15 zwycięstw i 3 porażki. Dotychczas walczył m.in. dla organizacji Fight Exclusive Night (FEN), w której przez kilka lat dzierżył pas mistrzowski w wadze półśredniej. Ostatnio efektownie znokautował Toma Breese`a podczas swojego debiutu w Fight Nation Championship, co tylko potwierdziło jego wysoką formę i gotowość na większe wyzwania.

Wielka szansa nadchodzi w postaci udziału w prestiżowym programie Dana White`s Contender Series, który stanowi bezpośrednią drogę do UFC. Informację o walce jako pierwszy podał dziennikarz TVP Sport Patryk Prokulski, a niedługo później sam zawodnik potwierdził ją w mediach społecznościowych. Oleksiejczuk już przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie przygotowuje się do pojedynku i uczestniczy w obowiązkach medialnych związanych z wydarzeniem.

Rywalem Polaka będzie niepokonany Amerykanin Theo Haig. 28-latek ma krótszy staż zawodowy niż Oleksiejczuk, ale może pochwalić się dwoma zwycięstwami w organizacji Bellator, jednej z czołowych sił światowego MMA.

Jeśli Cezary zaprezentuje się efektownie i odniesie zwycięstwo, podpisze kontrakt z UFC i dołączy do swojego starszego brata Michała, który od 2017 roku z powodzeniem reprezentuje Polskę w oktagonie największej federacji. Michał Oleksiejczuk swoją kolejną walkę stoczy 16 sierpnia podczas gali UFC 319.

Dla Cezarego Oleksiejczuka to nie tylko szansa na sportowy awans, ale również moment, w którym może spełnić jedno ze swoich największych marzeń – zawalczyć pod szyldem UFC, obok największych nazwisk światowego MMA.

mp

PUL

eprasa.pl 55abb924a5

Uroczyste obchody Dnia Strażaka w Nasutowie

Fot.Gmina Niemce

Strażacka brać przed remizą w Nasutowie

W Nasutowie uroczyście obchodzono Dzień Strażaka. Święto było też okazją, aby oficjalnie włączyć miejscową jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

O tym dużym wyróżnieniu jednostki z Nasutowa pisaliśmy ponad pół roku temu, ale dopiero teraz zorganizowano uroczyste powitanie w krajowej elicie straży pożarnej, które połączono z gminnymi obchodami Dnia Strażaka.

Z tej okazji do Nasutowa przyjechało wielu gości. Ich listę otworzył nadbryg. Grzegorz Szyszko – zastępca Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. Obecni byli także st. bryg. Michał Badach – Zastępca Komendanta Wojewódzkiego PSP w Lublinie, bryg. Paweł Kasperek – Komendant Miejski PSP w Lublinie oraz Bartosz Dąbrowski – prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Lublinie, Henryk Smolarz - poseł na Sejm RP, poprzednio zastępca wójta gminy Niemce. Był również były wójt Krzysztof Urbaś, wciąż pełniący funkcję prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP.

Podczas uroczystości odznaczono wyróżniające się druhny i czołowych druhów OSP z terenu gminy Niemce. Z kolei Komendant Miejski PSP w Lublinie docenił postawę druha Piotra Porzaka z OSP Nasutów, który w marcu tego roku wykazał się dużym profesjonalizmem i odwagą, wydobywając poszkodowaną osobę ze studni. Piotr Porzak za swój wyczyn otrzymał list gratulacyjny.

Jednostkę OSP w Nasutowie założono w 1921 roku, a w jej skład wchodzi 58 członków, z czego 30 to czynni strażacy. W jej strukturach jest miejsce dla młodzieżowej drużyny pożarniczej. Tydzień przed Dniem Strażaka nasutowianie mieli pierwszą inspekcję gotowości operacyjnej w ramach struktur KSRG, która zdali na piątkę.

Artur Toruń

Fot.Gmina Niemce

Od lewej: Grzegorz Szyszko – zastępca Komendanta Głównego PSP, Mariusz Pawłowski - prezes OSP Niemce, Monika Wójcik - sekretarz OSP Krasienin, Wojciech Woźniak - naczelnik OSP Nasutów

Fot.Gmina Niemce

Poczty sztandarowe jednostek OSP z gminy Niemce

Sprawdzian w prawdziwym boju. Spłonął dom w Nasutowie

Dwie jednostki z OSP Nasutów pojawiły się na miejscu tragedii już 5 min. od zgłoszenia. Mimo błyskawicznej akcji i pomocy dodatkowych jednostek dom niemal doszczętnie spłonął

Mieszkańcy Nasutowa są poruszeni tragedią poszkodowanych, którzy zostali bez dachu nad głową. Na 6 lipca planowana jest zbiórka pieniędzy na odbudowę domu

Druhowie z OSP w Nasutowie nie mieli czasu na długie świętowanie. W niedzielę (22 czerwca) otrzymali zgłoszenie o groźnym pożarze budynku mieszkalnego w swojej miejscowości. Dwie jednostki bojowe były na miejscu już pięć minut po alarmie. Do strażaków z Nasutowa dołączyło jeszcze osiem zastępów z Niemiec, Dysa, Jakubowic Konińskich Kolonii oraz PSP z Lublina. Niestety, silny wiatr utrudniał akcję gaśniczą i parterowego domu z zaadaptowanym do zamieszkania poddaszem nie udało się uratować. Strażacy uniemożliwili rozprzestrzenienie się ognia na sąsiednie zabudowania. Mieszkańcy Nasutowa chcą wspomóc poszkodowanych w szybkiej odbudowie domu. W ramach solidarności na 6 lipca planowana jest zbiórka pieniędzy.

Artur Toruń

Wybuch gazu w Węgielcach. Są ranni

Fot. OSP KSRG Jeziorzany

Śmigłowiec LPR, który przetransportował poszkodowaną kobietę do szpitala w Łęcznej

Jak informuje OSP KSRG Jeziorzany, 24 czerwca około godz. 23 w Węgielcach doszło do wybuchu gazu w budynku mieszkalnym. Według informacji dyżurnego KP PSP w Lubartowie, w wybuchu zostały poszkodowane dwie osoby. Według zgłoszenia były one przytomne. Na miejscu zdarzenia interweniowały zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Jeziorzany, OSP KSRG Michów. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu energii elektrycznej. Pomieszczenia zostały przewietrzone i sprawdzone kamerą termowizyjną.

Na miejscu były ZRM Michów Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe SP ZOZ w Lublinie, ZRM Baranów SPZOZ w Puławach, śmigłowiec LPR, który przetransportował poszkodowaną kobietę do szpitala w Łęcznej. Była też policja.

Marcin Kusyk

LUB

Zderzenie w Ostrowie Lubelskim. Ciągnikiem w Peugeota

Fot. OSP Ostrów Lubelski

Do zderzenia doszło 26 czerwca około godz. 9.40. Według podkomisarz Jagody Maj z KPP w Lubartowie kierujący ciągnikiem rolniczym mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa kierującej Peugeotem mieszkance tej samej gminy i doprowadził do zderzenia. Obydwoje kierujący byli trzeźwi, nikt nie ucierpiał. Sprawca został ukarany mandatem.

Jak informuje OSP Ostrów Lubelski, w akcji brały udział zastępy OSP w Ostrowie Lubelskim i JRG Lubartów, pogotowie ratunkowe i policja.

Na ratunek źrebakowi. Akcja strażaków z Ostrówka

23 czerwca o godz. 19.21 strażacy z OSP Ostrówek zostali skierowani przez stanowisko dowodzenia KP PSP do Cegielni. Źrebak wpadł tam do piwnicy. Jak informuje OSP Ostrówek, zwierzę znajdowało się na głębokości 2 metrów. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia i przy pomocy pasów transportowych wyciągnęli źrebaka na powierzchnię.

eprasa.pl 55abb924a5

Oldboye walczyli o Puchar Starosty Łęczyńskiego

Łęczna II (koszulki czerwono-białe): Andrzej Lichman, Sławomir Kurzak, Łukasz Sęczyk, Stanisław Paszkiewicz, Jacek Kubicki, Dariusz Czuryszkiewicz, Radosław Mróz, Łukasz Czuj, Jarosław Pawelec, Mirosław Kowalik

Od lewej: starosta Daniel Słowik, najlepszy strzelec Jarosław Pawelec, prezes Powiatowego Zrzeszenia LZS w Łęcznej Stanisław Bosak

Łęczna I (koszulki żółte): Stanisław Bosak, Tadeusz Gmurkowski, Marek Chołast, Piotr Superson, Szymon Jastrzębski, Mateusz Mackiewicz, Paweł Szalast, Łukasz Sawicki, Sebastian Iskra

Ostrów Lubelski (koszulki niebieskie): Albert Kozłowski, Zenek Baran, Stanisław Baran, Marcin Walkiewicz, Michał Walkiewicz, Adam Duklewski, Kamil Fiutka, Piotr Olejniczak, Darek Woźniak, Dawid Baranowski

Na boisku treningowym GKS Górnik Łęczna odbył się Powiatowy Turniej Oldboyów w piłce nożnej o Puchar Starosty Łęczyńskiego.

W sportowej rywalizacji udział wzięły cztery drużyny reprezentujące gminy powiatu łęczyńskiego: Ludwin, Ostrów Lubelski, Łęczna I oraz Łęczna II.

Mimo że były to zespoły oldbojów, emocji i widowiskowych akcji nie brakowało. Turniej rozegrano systemem „każdy z każdym".

Organizatorem wydarzenia, które miało miejsce w sobotę, 21 czerwca, było Powiatowe Zrzeszenie LZS, a patronat nad turniejem objął starosta Daniel Słowik.

Wyniki spotkań
Łęczna I – Ludwin: 7:1
Ostrów Lubelski – Łęczna II: 2:3
Ostrów Lubelski – Ludwin: 2:1
Łęczna I – Łęczna II: 3:5
Ostrów Lubelski – Łęczna I: 4:6
Ludwin – Łęczna II: 2:7

Klasyfikacja końcowa
1. Łęczna II - 9 punktów
2. Łęczna I - 6 punktów
3. Ostrów Lubelski 3 punkty
4. Ludwin - 0 punktów

Wyróżnienia indywidualne
Najlepszy strzelec: **Jarosław Pawelec** (Łęczna II)

Ludwin (koszulki czerwone): Kazimierz Brzozowiec, Ryszard Białek, Wojciech Kowalski, Wiesław Bodzak, Filip Wrona, Andrzej Sokołowski, Robert Sagan, Andrzej Kowalczyk, Grzegorz Różycki, Łukasz Waszkiewicz

Najlepszy zawodnik: **Zenon Baran** (Ostrów Lubelski)

Najlepszy bramkarz: **Wojciech Kowalski** (Ludwin)

Najlepszy obrońca: **Marek Chołast** (Łęczna I)

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 55abb924a5

Koniec epoki. Jolanta Tomasiewcz: Nie startuję na dyrektora PMDK

Już wiadomo, że Powiatowym Młodzieżowym Domem Kultury w Lubartowie pokieruje nowa osoba. Jolanta Tomasiewicz, która kieruje PMDK od 1999 r. przechodzi na emeryturę.

Zarząd Powiatu ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora PMDK.

Do konkursu może przystąpić nauczyciel mianowany lub dyplomowany, który spełnia łącznie następujące wymagania: ma wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magister, magister inżynier lub równorzędny oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej placówce, ukończył studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie lub studia podyplomowe, z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli, posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego. Dokumenty można składać do 4 sierpnia.

Czy Jolanta Tomasiewicz będzie ubiegać się o stanowisko, które zajmuje od tylu lat?

- Nie będę startować na dyrektora ze względu na przejście na emeryturę. Czy będę coś jeszcze robić w PMDK, będzie zależało od nowego dyrektora i siatki godzin. Być może będą to zajęcia teatralne - mówi Jolanta Tomasiewicz.

Marcin Kusyk

Jolanta Tomasiewicz, dyrektor PMDK - Nie będę startować na dyrektora ze względu na przejście na emeryturę

Czterech chętnych na fotel prezesa Społem

Po trzydziestu latach pełnienia funkcji prezesa SPOŁEM Grzegorz Poznański przechodzi na emeryturę. Prezesem spółdzielni był dwa razy. Najpierw pod koniec lat osiemdziesiątych, potem już na dłużej objął to stanowisko w 1995 r. W ubiegłym roku został wybrany na prezesa Zarządu Powiatowego Związku OSP w Lubartowie. Jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Zamoyskich w Kozłówce.

Prezesem Społem Grzegorz Poznański był do 30 czerwca. Rada Nadzorcza ogłosiła konkurs na to stanowisko. Zgłosiło się czterech kandydatów. Na razie nowego prezesa nie wybrano, rozstrzygnięcie konkursu jest odłożone do końca lipca.

Marcin Kusyk

Wójt gminy Ostrówek z absolutorium

Marek Baran rządzi gminą Ostrówek od roku, kiedy wygrał wybory pokonując Tomasza Piecaka. 25 czerwca radni oceniali, jak wykonał budżet gminy - od maja 2024 r. to on odpowiadał za jego wykonanie.

Jak wynika z „Raportu o stanie gminy" plan budżetu gminy na 31 grudnia 2024 r. po stronie dochodowej wynosi 37 626 621,49 zł i zrealizowany został w wysokości 31 557 097,53 zł, co stanowi 83,87 proc. wykonania planu.

Plan budżetu gminy na 31 grudnia 2024 r. po stronie wydatkowej wynosi 41 016 550,68 zł i zrealizowany został w wysokości 32 283 296,03 zł, co stanowi 78,71 proc. wykonania planu. Z tego wykonanie wydatków bieżących stanowi 21 770 630,85 zł, a wykonanie wydatków majątkowych 10 512 665,18 zł.

W głosowaniu na sesji Rady Gminy wszyscy radni - 15 osób - zagłosowali za udzieleniem wójtowi absolutorium. Wójt podziękował skarbnik miny Małgorzacie Karasek, ponieważ wg niego to dzięki jej pracy wykonanie budżetu było możliwe.

Marcin Kusyk

W głosowaniu na sesji Rady Gminy wszyscy radni - 15 osób - zagłosowali za udzieleniem wójtowi Markowi Baranowi absolutorium

Wójt gminy Firlej z absolutorium

Radni z gminny Firlej oceniali 24 czerwca wykonanie budżetu przez wójta Grzegorza Siwka.

Według „Raportu o stanie gminy" na 31.12.2024 r. budżet gminy zakładał uzyskanie dochodów w kwocie 46.098.555,76 zł (bieżących – 37.767.726 zł i majątkowych – 8.330.829,76 zł) oraz zrealizowanie wydatków w kwocie 52.542.707,97 zł (bieżących – 36.089.638,36 zł i majątkowych – 16.453.069,61 zł). Ostatecznie dochody budżetu zostały wykonane w 98,98 proc. tj. w kwocie 45.629.515,11 zł (dochody bieżące zostały wykonane w 100,36 proc. planu na 2024 r. a dochody majątkowe w 92,73 proc. planu). Wydatki zostały wykonane w 95,78 proc., tj. w kwocie 48.294.980,68 zł (wydatki bieżące zostały wykonane w 94,58 proc. planu na 2024 r., a wydatki majątkowe w 83,44 proc. planu).

Za udzieleniem wójtowi absolutorium zagłosowało 12 radnych, a dwóch wstrzymało się od głosu, nikt nie głosował przeciw.

Marcin Kusyk

Za udzieleniem wójtowi Grzegorzowi Siwkowi absolutorium zagłosowało 12 radnych, a dwóch wstrzymało się od głosu, nikt nie głosował przeciw

Piknik w Serocku z okazji 708. rocznicy założenia miejscowości

Na tablicy mogliśmy przeczytać dzieje Serocka. Dla wielu, niektóre informacje były nowością

W Serocku odbył się piknik zorganizowany z okazji obchodów 708-lecia istnienia miejscowości.

Wydarzenie zostało przygotowane przez sołtysa wspólnie z Radą Sołecką, Koło Gospodyń Wiejskich Magnolia, Ochotniczą Straż Pożarną oraz Stowarzyszenie Stal Serock.

W programie znalazły się m.in. konkurencje sportowe. Oprócz strzelania z łuku zorganizowano turniej siatkówki, który rozegrano w formule dwuosobowych drużyn.

Piknik odbył się na terenach przy remizie OSP i trwał kilka godzin. Oprócz części sportowej dostępne były stoiska z jedzeniem oraz przestrzeń dla dzieci. Obchody rocznicy zakończyły się wspólnym spotkaniem uczestników przy muzyce.

ema

Wydarzenie otworzył wójt Firleja Grzegorz Siwek

Oprócz zabaw na placu dzieci mogły zapoznać się z oprzyrządowaniem policji i straży pożarnej

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim przy ul. Partyzantów 1, 21-110 Ostrów Lubelski oraz na stronie internetowej urzędu, wywieszony został wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do dzierżawy na okres 3 lat, oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 521 o pow. 0,0883 ha, położonej w Ostrowie Lubelskim w obrębie 0001 Ostrów Lubelski - miasto, z przeznaczeniem na prowadzenie małej gastronomii. Wykaz wywieszono na okres 21 dni, od 26.06.2025 r. Informacja: Urząd Miejski w Ostrowie Lubelskim, ul. Partyzantów 1, tel. 81 8520003.

eprasa.pl 55abb924a5

tuba ŁĘCZNEJ

Wielki dinozaur, dmuchańce i ko

Karol Zawrotniak z Defis rozgrzał scenę w Puchaczowie. Koncert odbył się w ramach powitania lata i jubileuszu 50-lecia Gminnego Ośrodka Kultury.

Lider grupy Defis, Karol Zawrotniak, wystąpił niemal „u siebie" – pochodzi bowiem z Podgłębokiego, oddalonego od Puchaczowa zaledwie o 10 kilometrów.

Wydarzenie przyciągnęło setki fanów disco polo. Publiczność śpiewała razem z artystą największe przeboje zespołu, takie jak „Niespotykany kolor". Atmosfera była pełna entuzjazmu i pozytywnej energii.

Wcześniej na scenie wystąpiły zespół Retro Swing, a następnie zagrały grupy Skynova, Prezydent i Weź Nie Pytaj.

Organizatorzy zadbali o bogaty program koncertowy oraz wiele atrakcji dla całych rodzin. Impreza odbyła się w niedzielę, 22 czerwca na parkingu przy Urzędzie Gminy, gromadząc mieszkańców i gości z całego regionu.

Wszystkie zdjęcia: Karol Srefańczuk, GOK Puchaczów.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 55abb924a5

ncerty. Tak Puchaczów witał lato

LEC

eprasa.pl 55abb924a5

tuba ŁĘCZNEJ

Zakończenie roku szkolnego w szkole górniczej

Zakończenie roku szkolnego w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej stało się momentem pełnym wzruszeń, podsumowań i gratulacji. To ważne wydarzenie, na które z niecierpliwością czekali uczniowie, nauczyciele oraz rodzice, przyniosło nie tylko radość z nadchodzących wakacji, ale także dumę z osiągniętych wyników.

Rok szkolny 2024/2025 w ZSG w Łęcznej zakończył się Mszą św. w kościele św. Barbary, a następnie uroczystością w szkole, podczas której wręczono nagrody i wyróżnienia.

Dyrektor ZSG Maria Jarmuł-Snopek oraz sekretarz powiatu Piotr Wiśniewski pogratulowali uczniom wytrwałości i sukcesów, życząc jednocześnie bezpiecznych wakacji. Słowa wsparcia skierowała także przewodnicząca Rady Rodziców, Sylwia Tabaczewska-Roczon, zachęcając młodzież do refleksji i świadomego korzystania z wolnego czasu.

Najlepsza uczennica szkoły, Anna Gregorowicz z klasy 4 emo, uzyskała imponującą średnią 5,47. Tuż za nią uplasowali się Mateusz Tiołko (5,28) i Kacper Barczak (5,22). Świadectwa z czerwonym paskiem otrzymali również: Kacper Piekarz, Adrian Chaciewicz i Valerii Khabrowskyi. Doceniono także uczniów wyróżniających się dobrymi wynikami, w tym Tomasza Protasa, Piotra Budkę, Mateusza Żywca i wielu innych.

Nie zabrakło także nagród specjalnych za 100% frekwencję i aktywne uczestnictwo w życiu szkoły. Takie wyróżnienie otrzymała Alicja Kutyma z klasy 2 om.

W części artystycznej uczniowie zaprezentowali humorystyczny skecz „Życie ucznia w kilku scenach". Na zakończenie uroczystości wybrzmiał przebój „Iść w stronę słońca" w wykonaniu Kacpra Barczaka.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 55abb924a5